

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 250. Za granicą Mk. 350.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego

we Lwowie

i na prowincji:

8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonop., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesłanym nekrologu 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Wojenna dyplomacja.

—0—

Znakomitą ilustracją pokojowej polityki i tendencji Belwederu wobec Wschodu a w szczególności Rosji — jest nowa porcja mianowań na stanowiska dyplomatyczne w Konstantynopolu. Bukareszcie, Moskwie, no i wreszcie... w Tokio.

Tym razem pozwolił sobie Belweder zaryzykować z godną stwierdzenia otwartością zamianowanie odanych sobie najniższych i najpewniej jednostek. Nie są to już zamaskowani wallańscy dyplomaci i filuterie „dyplomacji“ w guście p. Kamienieckiego, z których Belweder dopiero przy jakiejś złej zagraniej korekcie i to „bokiem“ wylazi, przeciwnie najwierniejsi, najoficjalniejsi i coram wszystkich najpoddanej odani pretorianie. Jedno z dwojga. Albo Belwederowi zabrakło już ludzi o „obojetnych“ nazwiskach, którzy pełnią w istocie rolę jego kreatur, pro iure externo „robili“ niezależnych i „dyplomatów“, albo szczególnie na tem zależy, aby wszystkie plany dyplomatyczne od Bałtyku po morze Czarne obsadzone były przez najefektowniejszych rabów.

W rzeczy samej na wschodnich posterunkach dyplomatycznych znajdują się niemal wszystkie firmowe figury Belwederu. W Finlandii wywodzący swój dyplomatyczny rodowód od Enkaenu p. Sokolnicki, w Rydze p. Kamieniecki, do Moskwy wyjeżdża ideolog nienawiści do Rosji, p. Filipowicz, w Charkowie bardzo młodziuchny p. Hnupel, w Bukareszcie pilnować będzie może trochę niepewnego Skrzyńskiego najpewniejszy Długoszowski, w Konstantynopolu znowuż zejdą się wybitni pretorianie Jadkopolu i Narkiewicz z p. Bobickim „szefem sztabu“ i współautorem Litwy Środkowej.

Niemamy oczywiście zamiaru zajmować się osobami i fachowymi kwalifikacjami dyplomatycznymi nowych mianowańców, zwłaszcza tych wojskowych attache. Są to przecież wypróbowani i znani w Polsce i w Paryżu w czasie wizyty lutowej „dyplomaci“ i tędzy fachowcy wojskowi. Lepszych od nich z pewnością w Rzeczypospolitej nie znajdziemy. Czyż nie są tych zdolności genialnych sprawdzianem najniezwyklejszym ich cudowne awanse? Przed wojną „cywilni“, w czasie wojny jakieś tam „fratwillig“, dzisiaj pułkownicy, za godzinę generały. To są „cudowni“ młodzieńcy...

Ci to młodzieńcy pojadą na wschód fruktyfikować traktat ryski, umacniać i utrwaląć politykę pokojową Rzeczypospolitej wobec Rosji i Ukrainy sowieckiej.

Pokój, pokój trwały i pewny z Rosją, ze Wschodem, to dzisiaj jeden z naczelnych postulatów naszej polityki zagranicznej, to warunek również jeden z pierwszych naszego gospodarczego odrodzenia. Znaczenie i wartość pokojowych stosunków z Rosją zrozumiała najprędzej i najprzenikliwiej Anglia i Niemcy. Przeszło rok trwające już objazdy Krassina przyniosły w rezultacie porozumienie gospodarcze angielsko-rosyjskie, które przed kapitałem, przemysłem, handlem angielskim otwiera zawrotne wprost perspektywy. Z drugiej strony niemniej przewidujące a może nawet lepiej się orientujące i bezpośrednio zainteresowane Niemcy przez swego zreformowanego do wyświeconego chwili „Wilhelma“ — finansowego mocarza Stinnesa już faktycznie tkwią w Rosji, w Moskwie ze swoimi kapitałami, materiałami technicznymi, setkami urzędników, inżynierów, przemysłowców i przedsiębiorców, którzy kaszą rękawy do odbudowy Rosji i do jej eksploatacji.

Miedzy Anglią a Niemcami zarysowało się coraz konkretniej imperatyw rywalizacji o prymat gospodarczy a więc w konsekwencji i polityczny nadzisiejszy a jutrzejszy Rosji. Oba te państwa z pewnością najchętniej ze wszystkich innych padają sobie sprawę z niesłychanej doniosłości może wielowiekowej, jaką dla ich stanowiska i roli politycznej w Europie ma właśnie dzisiaj pokojowe uregulowanie stosunków z Sowdęją, odbudowa Rosji i jej eksploatacja.

Zdawałoby się, że Polska we własnym najlepiej rozumianym interesie nie może zrozumiemienia dla wagi tego zagadnienia. Właśnie Polska, której los zależy sąsiadować z Rosją, Polska, której natura każe być organizatorką tranzytu na Wschód. Pol-

ska, która najlepiej, najwszechstronniejsz zna i rozumie położenie, konieczności dzisiejszej Rosji — winna te raz na tysiąc lat odstawiając się możliwości gospodarcze równie jak angielska i niemiecka przewidująca i rozumna polityką pokojową jak najpełniej wyzyskać.

Do utrwalenia stosunków pokojowych ze Wschodem, z Rosją a tem bardziej ze zrozumienia, poznania i wyzyskania tych olbrzymich możliwości gospodarczych, jakie od dnia zawarcia pokoju w Rydze przed Polską się otworzyły — nieprzyczyni się żadna miara dyplomacji wojennej pp. Bobickich, Długoszowskich, Mościckich czy Heniłow. Ci ludzie, choćby nawet rozumieli palące postulaty polskiej polityki wschodniej ze stanowiska interesów narodowych, świadomie im się przeciwstawia, bowiem to są ludzie, których żywiołem i racją istnienia i kariery jest chaos, wojna romantyczna a choćby nawet pospolita pod katedrą św. Jana awantura. Borbiaksy i hecarze uliczni, Długoszowscy i Mościcki, zawodowi i wieczni konspiratorzy akademicy, Heniele i Bobiccy — jasnej, planowej i wielkiej polskiej polityki wschodniej reprezentować z pewnością nie będą.

Rzecz dziwna zaiste, że jedyny dzisiaj prawny kierownik naszej polityki zagranicznej p. Skirmunt udzielił swej aprobaty na mianowanie tej podwójnie — bo i pod względem osobistych upodobań i kwalifikacji umysłowych — „wojennej“ dyplomacji. Przecież chyba ich listy personalne, świadectwa i dowody studiów tak ludowych, jak gimnazjalnych, jak wreszcie.. dyplomatycznych musiał mieć u siebie na biurku.

Obawiam się, że p. Skirmunt nie sprawdził jeszcze faktu, którego długie tragiczne istnienie zmusiło Związek Ludowo-Narodowy do zajęcia stanowiska opozycyjnego: że u nas istnieją dwie polityki zagraniczne, jedna „oficjalna“ Min. Spr. Zagr. przy ul. Miodowej, druga „nieoficjalna“ ale decydująca w Belwederze wśród uroczych parków Łazienkowskich.

Pierwsza przez usta p. Skirmunta paletycznie woła: pokój.

Druga, migocąca napoleońska błyskotką średzkiej szabel pp. Długoszowskich, Bobickich, Mościckich et consortes i grozi... awantura.

Józef Rudnicki.

Ameryka nie wmiesza się do konfliktu angielsko-francuskiego w sprawie śląskiej.

Paryż. (Tel. wł.) 23 lipca. Z Waszyngtonu nadeszedł kablagram, w którym rząd amerykański oświadcza, że Ameryka nie ma zamiaru wmieszać się do konfliktu angielskiego w sprawie śląskiej. Ameryka uważa, że jest to sprawa czysto europejska i nie będzie się nią zajmowała. Dopiero w chwili, gdyby pokój był zagrożony, Ameryka musiałaby posłać wojska na Górny Śląsk. Do tego celu byłoby użyte amerykańskie wojska, znajdujące się w Koblencji.

Paryż. (Tel. wł.) 23 lipca. Wczoraj odbyły się w rezydencji letniej prezydenta republiki obrady Rady ministrów. Briand przedstawił swój punkt widzenia w sprawie śląskiej i podał powody, dla których żądał odroczenia rozwiązania tej sprawy. Rada ministrów poparła pogląd Brianda i uchwaliła nie zgodzić się na życzenie rządu angielskiego załatwienia sprawy Górnego Śląska w sierpniu.

Londyn. (Tel. wł.) 23 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin Lloyd George oświadczył, że przed zebraniem Rady Najwyższej nie będzie mógł złożyć żadnych wyjaśnień w sprawie zarządzeń karnych, zastosowanych w roku bieżącym przeciw Niemcom.

Londyn. (Tel. wł.) 23 lipca. Koła polityczne omawiały żywo doniesienie Reutera, które oświadcza, że komisarz angielski na G. Śląsku Harold Stuart wysłał wprawdzie notę wspólną do Rady ambasadorów, jednakże wczoraj zatelegrafował rządowi angielskiemu,

że rozstrzygnięcie sprawy śląskiej musi bezwarunkowo nastąpić zaraz, bez względu na to, czy wojska zostaną wysłane na G. Śląsk czy nie.

Londyn. (EE.) „Times“ w artykule, omawiającym wymianę zdań między rządem francuskim i angielskim zastanawia się nad pobudkami, które skłoniły Francję do zajęcia takiego, a nie innego stanowiska, istniejące wiele dowodów nato — pisał „Times“ — iż w odpowiedzialnych kołach dotychczas się niezwołanego rozdziału Górnego Śląska, pragnąc w ten sposób uratować gabinet Wirtha, uratować bowiem obecny go gabinetu niemieckiego bracie jest w rachubę jako czynnik, mający dopomóc do przeprowadzenia podziału Górnego Śląska bez rozlewu krwi.

Paryż. (EE.) „Times“ twierdzi, że rozbieżność poglądów francuskiego i angielskiego na rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej dotyczy raczej metody niż zasad. Twierdzi, że Górny Śląsk uspokoiłaby bardziej niezwłoczna decyzja niż wysłanie tam nowych oddziałów zbrojnych.

Paryż. (EE.) Zdaniem kół dyplomatycznych francuskich Anglia, opierając się na wiadomościach otrzymanych z Górnego Śląska w dalszym ciągu obstaje przytem, iż chwila obecna jest najodpowiedniejszą do rozstrzygnięcia zagadnienia górnośląskiego, które już zbyt długo niepokoi Europę Środkową. Przewidywane jest, że ten właśnie punkt widzenia będzie treścią nowej noty, którą rząd angielski wystosuje wkrótce do Paryża.

Przesilenie wewnętrzne w Rosji.

Helzingfors. (Tel. wł.) 23 lipca. W Kremle odbyło się posiedzenie komitetu dla zwalczania klęski głodowej. Brały w nim udział oprócz przedstawicieli bolszewików, także i ministrowie Kereńskiego i byli posłowie do II Dumy. Kamionow wygłosił przemówienie, w którym podkreślił apolityczny charakter tej konferencji. Ministerowie Sownarbotomy otrzymali od rządu rozkaz dawania posłuchu zarządzeniom komitetu.

Warszawa. (EE.) Dzienniki ukraińskie donoszą, że rząd sowieński zwrócił się do rządu amerykańskiego o pomoc dla ginącej ludności Rosji. Rząd amerykański przedstawił następujące warunki, pod którymi zgadza się udzielić pomocy: 1) przywrócenie swobód konstytucyjnych, 2) natychmiastowa i zupełna demobilizacja armii czerwonej, 3) natychmiastowe zarządzenie wyborów do konstytuancy, 4) swobodny powrót wszystkich emigrantów.

Niemożliwość powrotu Ameryki do Ligi Narodów.

Rzym. (PAT.) (Stefani.) Child nowy ambasador Stanów Zjednoczonych we Włoszech, oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem „Giornale Italia“, że uważa za niemożliwe powrót Ameryki do Ligi Narodów, i że polityka północno-amerykańska w stosunku

do Włoch uległa zupełnej zmianie na ich korzyść. Szybka zgoda Włoch na uczestnictwo w konferencji w sprawie rozbrojenia, wywarła znakomite wrażenie na Hardingu.

Przegląd polityczny

LIST KS. BISKUPA SAPIEHI.

Ks. Biskup, krakowski Adam Sapieha nadesłał do „Głosu Narodu” w Krakowie następujący list:

„Łaskawy Panie-Redaktorze! Na posiedzeniu komisji sejmowej dla spraw zagranicznych wpisał p. Kowalski także i moją osobę w swe opowiadanie, a zarazem nieścisłe przytoczył niektóre szczegóły, odnoszące się do sprawy oskarżeń przeciw ks. Arcyb. Teodorowiczowi, tak, że uważam za potrzebne napisać parę słów sprostowania, prosząc Pana o umieszczenie ich w dzienniku. Byłoby zupełnie zbyteczne, gdybym chciał bronić ks. Arcybiskupa przed temi napaszciami, chyba bowiem trudno byłoby znaleźć takich, co by w nie wierzyli. Muszę też wyrazić zdumienie, że głównym sprawcą, jak to już jest jasne, całej tej gorszącej afery, która tak bardzo kompromituje Polskę za granicą, jest właśnie były nasz poseł przy Watykanie, p. Kowalski.

Co do szczegółów chciałbym nałmieni, że:

1. nie może ulegać wątpliwości, iż w chwili naszego przyjazdu do Rzymu sprawa Górnego Śląska stała tam niekorzystnie dla naszych interesów. Dowodzi tego choćby pismo sekretariatu stanu z 8 grudnia z r., jakie w kopii wręczył nam sam p. Kowalski.

2. stwierdzić dalej muszę, że rzeczywiście kardynał Gaspari powiedział nam, iż otrzymał zgodę naszego posła na zasady rozporządzeń wydanych o czym naturalnie zaraz posła Kowalskiego uwadomiliśmy.

3. nie jest zgodne z prawdą, jakobyśmy wysłali do Ojca św. dwa pisma, z których jedno miało być podpisane przez ks. Arcyb. Teodorowicza i mnie, a drugie tylko przez niego samego, napisaliśmy bowiem dwa osobne listy każdy od siebie;

4. dziwi mnie bardzo, że podniesiono kwestję, czy biskupom wolno bez zezwolenia rządu pisać do Papieża. Dzięki Bogu, nie jestem już w carskiej Rosji. Listy nasze zresztą nie dotyczyły spraw politycznych, akta polityczne stanowiły tło dla przedstawienia spraw kościelnych.

Ubolewać wreszcie należy, że ks. Arcyb. Teodorowicz za działalność, która była winna jednać mu uznanie i wdzięczność kraju, spotkały napaszcze a przeciwszystkiem, że społeczeństwo tak mało odczuło wyrządzoną niesprawiedliwość.

Łącząc przy tej sposobności wyrazy głębokiego szacunku — Adam Sapieha, Bp.”

List ten nie tylko kładzie kres plotkom o niezgodzie między ks. arcyb. Teodorowiczem i ks. biskupem Sapieha ale jest zarazem doniosłym pełnym godności a zarazem jasności i siły stanowiska głosem w sprawie tych niecznych napaszczy.

KRASSIN O STOSUNKACH WEWNĘTRZNYCH W ROSJI SOWIECKIEJ.

W drodze z Londynu do Moskwy Krassin udzielił wyczerpującego wywiadu współpracownikowi dziennika „Nowyj Put”, mówiąc mu m. in. co następuje: „Punkt ciężkości spoczywa w danej chwili w sprawie dostarczenia Rosji przedmiotów pierwszej potrzeby, jak narzędzi rolniczych, gospodarczych, produktów żywnościowych ze względu na słabe widoki urodzaju. Trudności, jakie mieliśmy przy zrealizowaniu złota zmniejszyły się znacznie. Wielką przeszkodą dla zwiększenia naszego eksportu było spóźnione rozpoczęcie nawigacji i strata czasu przy uprządkowaniu portu petersburskiego, ale jeszcze większą — jest przedłużający się kryzys wszechświatowy, przez co zredukowane jest prawie do zera zapotrzebowanie lnu, drzewa i in. towarów, ceny których obniżają się stale.

Na zapytanie w sprawie koncesji Krassin uchylił się od odpowiedzi, zaznaczając tylko, że ośrodek pertraktacji jest Moskwa. W Londynie toczą się, oczywiście, pertraktacje w sprawie koncesji naftowych, lecz przedwczesnym jeszcze jest ogłaszanie rezultatów takich.

Również w toku są pertraktacje z rosyjsko-azjatyckim „Consolidated Limitade” na czele którego to przedsiębiorstwa, obejmującego zakłady Kysztymskie i kopalnie na Uralu i stepach kirgiskich stoi inżynier Lasli Frgard, tow. Buckanana, Noulansa Francisa i in. członków interwencji w roku 1918. Stosunki handlowe Rosji sow. z państwami z którymi zawarty został pokój ograniczają się narazie do porozumienia w sprawach transportu, tranzytu, użytkowania portów, wynajmu wagonów. Stosunek nasz do Anglii i Niemiec regulujemy stosownie do zawartych z nimi traktatów. Ze względu na kryzys polityczny we Włoszech nie zawarliśmy jeszcze dotąd z tym państwem traktatu. A obecnie zamierzamy zawrzeć traktaty z Norwegią i Danią. Stosunek nasz do Francji, Belgii, Szwajcarii i Holandii nie jest jeszcze uregulowany; z Czechosłowacją również jeszcze nie podpisaliśmy traktatu.

Pogłoski, jakoby zwracaliśmy się do Francji z propozycją wznowienia stosunków handlowych nie są ścisłe; ponieważ jesteśmy przygotowani do rozpoczęcia pertraktacji, rząd sowieński nie ma powodu do denerwowania się i przyspieszania sprawy.

Podróż do Kanady Krassin odłożył, a do Stanów Zjednoczonych wyjedzie wtedy tylko, o ile rząd amerykański przyniesie odpowiednie kroki.

Na pytanie o sytuację w Rosji pod względem

Szał Kobiety

wstrząsający dramat w 5 aktach.
W głównej roli znana artystka **Imgard Bern**
Od piątku 22 lipca KINO CHIMERA.

międzynarodowym, Krassin oświadczył, że cały świat szybko zbliża się do chwili, kiedy kwestja rosyjska, a w szczególności kwestja pomocy w jak najszerszym zakresie: w celu odrodzenia rosyjskiego rolnictwa, transportu i przemysłu stanie się zagadnieniem najważniejszym i Zachód zmuszony będzie przyjść z pomocą Rosji, która bez takiej pomocy obejść się nie będzie mogła.

GRECKA OFENZYWA W AZJI Mniejszej.

Wedle najnowszych dat, posiadają Grecy w Małej Azji około 18 dywizji, razem 250.000 ludzi. Generalowie ententy, którzy specjalnie zajmowali się obliczeniem jakie siły powinna mieć Grecja, aby mógła rozpocząć ofensywę na Angorę, ustalili te siły na minimum pół miliona.

Ismet Pasza, naczelny wódz Kemalistów posiada 180 tys. ludzi. Mają oni być doskonale uzbrojeni i zapatrzeni na dłuższy przeciąg czasu w amunicję. Posiadają oprócz tego tę wyższość nad żołnierzem greckim, że doskonale znają warunki terenowe i są z nimi zżyci.

Ofensywa Kemalistów, która zakończyła się z

końcem czerwca zajęciem Ismidu wywołała w Europie wiele zainteresowania, jako poważnie zagrażająca Konstantynopolowi. W tydzień później rozpoczęła się ofensywa grecka, na której czele stanął sam Konstantyn. Główny atak skierowany ku kolei bagdadzkiej Eskiszeir-Karahissar. Jestto powtórzeniem nieudanych prób z marca i kwietnia br. Grecy uzyskali na samym początku większe sukcesy. Jestto zjawisko towarzyszące wszystkim nowym ofensywom, nie można więc z tego przysądzać dalszego losu akcji greckiej.

Kemaliści uciekli się do taktyki unikania rozstrzygającej walki. Cofnęli oni swoje wojska ku kolei bagdadzkiej, gdzie posiadają — w Eskiszeir, Kutahia i Karahissar — silnie obwarowane pozycje.

W ostatnich dniach atak grecki zrobił większe postępy w kierunku Tulubunar (między Kutahia a Karahissar) a zdobycie samej Kutahii skróciło znacznie prawie skrzydło greckie. Ponieważ Kutahia leży przy kolei bagdadzkiej zajęcie jej przez Greków uniemożliwia bezpośrednie połączenie między Eskiszeir a Karahissar, gdzie gdzie znajdują się główne siły Kemalistów.

Turecka komedia neutralności.

„Matin” zamieszcza artykuł b. ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, M. Bompard’a, o tem, jak Turcja grając komedię neutralności, przygotowuje się do wojny.

Wielki wezyr Said Halim oświadczył dnia 2-go sierpnia 1914 r. ambasadorowi francuskiemu, że Turcja postanowiła pozostać neutralną. Stało się to o godzinie 10 rano, a tego samego dnia o godz. 4 popoł. podpisał wielki wezyr tajemny układ, który stał się powodem wojny Turcji w wojnę. Najważniejszy artykuł tego traktatu brzmi:

Art. II Na wypadek zbrojnego wystąpienia Rosji i stworzenia tem samem casus foederis Niemiec w stosunku do Austro-Węgier, casus foederis stanie się również i dla Turcji obowiązującym.

I tak 2 sierpnia 1914 rozstrzygnęły się losy Turcji. Musiała wziąć udział w wojnie. Traktat sojuszniczy turecko-niemiecki w całej swej rozciągłości dopiero później został wiadomy innym mocarstwom, lecz fakt, że traktat tego rodzaju zawarto, przedostał się natychmiast do wiadomości publicznej. Gdy 2-go sierpnia 1914 wielki wezyr zakomunikował mi neutralność Turcji, zwróciłem mu uwagę, że deklaracja ta, bez natychmiastowego zwolnienia wojskowej misji niemieckiej będzie bezwartościową. Dalsze zatrzymywanie na odpowiedzialnych stanowiskach w wojsku tureckim oficerów niemieckich, jest samo w sobie zaprzeczeniem neutralności. Said Halim odpowiedział mi na to w mejny sposób, a skoro na drugi dzień powróciłem do tego samego tematu, nie powiedział mi również nic konkretnego. Równocześnie zaś, wysłane przezemnie urzędowe telegramy zostały zatrzymane, i to zupełnie bez zawiadomienia mnie o tem. Dopiero po mojem energicznem wystąpieniu zdjęto z depesz samowolnie nałożony areszt.

Tego samego dnia, w którym został zawarty sojusz turecko-niemiecki, casus foederis miał moc obowiązującą, gdyż już poprzedniego wieczera zaistniał stan wojenny między Niemcami a Rosją. Baron Wangenheim zażądał więc, aby Turcja natychmiast wywołała wojnę Rosji. Enver pasza popierał to żądanie a Talaat tej sprzeciwiał się jego spełnieniu.

Tymczasem pierwszy akt wojny rozgrywa się: dwa krążowniki niemieckie „Goeben” i „Breslau” zjawiają się w Dardanellach, a 19. sierpnia są już w Konstantynopolu i łączą się z flotą turecką.

Na protesty ze strony ambasady francuskiej, przeciw tak zwanemu „kupnu” tych krążowników przez władze tureckie, wielki wezyr oświadczył, że został do tego zmuszony utratą tureckich okrętów „Osmanie” i „Ragnadie”. Skoro zażądaliśmy wysadzenia na ląd niemieckiej załogi, odpowiedziano nam, że jest to niemożliwe, ze względu na małą ilość marynarzy, którymi w danej chwili rząd turecki rozporządza. Musi on zaczekać aż do powrotu marynarzy Vasif beja z Anglii.

Podczas tego pod kierunkiem niemieckich wojskowych odbywa się turecka mobilizacja. W mieście stępnie przyjeżdża do Turcji wielka liczba oficerów Niemców. Rząd niemiecki pragnie wysłać do Turcji kompletne formacje wojskowe. Sorzeciwiała się temu Bułgaria, która pozwoliła jednak na przejazd marynarzom ubranym za robotników. Broń ich przesyłano osobno. Rząd turecki również przez palce patrzył na niemieckie transporty. Z końcem sierpnia był już w Turcji zawrątek armii niemieckiej, składający się z kilku tysięcy wyborowych żołnierzy i specjalistów różnego rodzaju, oraz kompletne urządzenia administracyjne tak dla formacji lądowych jak i morskich. Niemcy byli panami Dardanelli. Stali oni pod rozkazami pułkownika Wehery, którego na gwałt przechrzczone na Weber-paszę.

Djavid bej bronił w gabinecie neutralności Turcji. Djemal pasza, minister marynarki początkowo jest również za neutralnością. Trwa to jednak krótko i w nielugim czasie staje się jej przeciwnikiem. Talaat i

Enver zabili mu przed oczyma Egiptem. Wyznaczyli go na dowódcę ekspedycji egipskiej. Rozpamiętał tam fantazje Djemal paszy, który zupełnie obojętnie dla sprawy neutralności, stał się później jej wrogiem. Później jednak jest jej stróżem. Czyż nie postępuje tak samo Talaat i Enver? Gdy Talaat zapano na gorącym uczynku kłamstwa, pierwszy się z tego smiał: „To dla Ojczyzny!” — mówił z zupełną swobodą.

Podczas gdy wielki wezyr marzy w swoim pałacu Yeni-Keni o oddaniu władzy khedywya w prawe ręce Djemal paszy, który w swoich projektach usunąć dla siebie tron egipski. Gorączkowo spieszy z przygotowaniami do ekspedycji, która ma go na tronie tym osadzić.

W połowie września mobilizacja była prawie ukończona. Turcja nie miała już poważnych powodów do udawania, że nie wchodzi się w wojnę. Markiz Pallavicini i baron Wangenheim wywierają nacisk, aby zgodnie z zobowiązaniami Turcja już czynnie wystąpiła. Wielki wezyr sprzeciwia się: Djemal nie jest jeszcze przygotowany: jedynie Enver gotów, — tak samo jak i pierwszego dnia — do wynarzu.

Ażeby jasno zdawać sobie sprawę z toku wojny Enver ma u swego boku marszałka Liman von Sanders i niemieckich oficerów ze sztabu generalnego. W jego gabinecie na ogromnych stołach leżą mapy. Codziennie rano Sanders i niemieccy oficerowie komentują tam komunikaty, które nocą przesyła im telefonem bez drutu, niemiecki sztab generalny.

Przypominam sobie — pisze dalej Bompard — jak raz, pod koniec takiego posiedzenia wszedłem do pokoju Envera. Na mój widok głośnie śmiechy oficerów, ucieszonych otrzymaną wiadomością, ucichły. Oficerowie przybierają sżtywnie pozy, które ich zdaniem mają zapewne oznaczać szczyt godności. Lecz w twarzach ich błyszczy jeszcze radość i zadowolenie, jak gdyby to oni wygrali bitwę, której przebieg niebieskim ołówkiem narysowali na mapie Szampanji, przed którą — wchodząc — stanąłem. Był to przeddzień Marwy.

Podczas gdy Enver wyprowadzał marszałka i oficerów, oglądał mapę. Pokryta jest niebieskimi strzałkami. W centrum są one wszystkie proste i zwracają się w kierunku południowym, ku francuskiej armii w odwrocie. Na wschodzie i zachodzie, zakrzywione strzałki nazywane Kronprinz, Bülow i von Kluck otaczają skrzydła wojsk francuskich. Enver pasza przystępuje do swego biurka i zaprasza mnie, ahym usiadł. Nie muszę się jednak z miejsca i z oczami zwróconymi ku mapie pytać:

— „Ci panowie opisywali Panu zapewne przebieg operacji?”

— „Tak” — odpowiada Enver spokojnie — starając się mnie zwieść.

— „Sądząc z tych rysunków — mówię, dalej stojąc na tem samym miejscu — nie trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób rozumieją sytuację?”

Enver widząc, że nie uda mu się uchylić od tej drażliwej rozinowy, stara się wyjść z niej obronną ręką i poczynają tłumaczyć, z jakich powodów niemieccy oficerowie są zdania iż armia francuska skazana jest na zagładę. W końcu z wrodzoną Turkom uprzejmością, mówi:

— „Ci panowie nie liczą się jednak z możliwością jakiegś niespodzianki?”

W kilka dni potem przyszła wiadomość o ataku na Odesę. Ambasadorowie trójpřzymierza na wspólnej naradzie postanowili natychmiast zawiadomić wielkiego wezyra, że jeżeli turecki rząd nie zobowiąże się wydać wszystkie niemieckie formacje wojskowe, lądowe i morskie, to żądają paszportów i opuszczą Konstantynopol.

I tak skończyło się granie komedii neutralności przez Turcję.

Na Skarb państwa!

Niemoc skarbu państwa, która skępowała gest twórczy, nie dozwala na rozumne budowanie przez inwestycje postępu gospodarczego, powoduje coraz dalsze zwiększanie wielomiljardowego długu dla spełnienia koniecznych, zwyczajnych zadań państwa.

Wydatki zwyczajne budżetu przy dobrej woli i rozumnej myśli Sejmu mogą znaleźć pokrycie w dochodach normalnych, w daninach, cłach, podatkach, opłatach i zyskach z monopolów, czy w innych źródłach zwyczajnych. Ale uzdrowienie gospodarstwa skarbowego wymaga jednorazowego ogromnego kapitału na umorzenie długów już istniejących i na olbrzymie miljardowe inwestycje państwowe, bez których o postępie kulturalnym i gospodarczym Polski, a choćby tylko o odpowiednim wzroście siły handlowej nie może być mowy.

Państwo potrzebuje miliardów, wydanych już na kredyt, na pierwsze kroki działalności, bo przyszłoby do pustych kas z obowiązkiem natychmiastowego zaspakajania codziennych potrzeb i wydanych na eksperymenty wojenne i na potrzeby plebiscytowe i na różne ad captandum benevolentiam tłumów rzucane wydatki. Państwo potrzebuje miliardowych wkładów na budowę linii kolejowych, taboru, na stworzenie żeglugi na nieuregulowanej Wiśle, na budowę portu morskiego — bez tego nie może być mowy o rozwoju handlu wewnętrznego, czy zagranicznego; wkłady wymagają szkoły i zakłady naukowe, wyższe i zawodowe, które dziś nie mogą spełniać swych zadań naukowych. Państwo nie może obojętnie patrzeć na dziesiątki tysięcy niezagospodarowanych ziem. I zagospodarowanie pustek i podniesienie rolnictwa w częściach czynnych — wymaga pomocy przy wielkich wkładach inwestycyjnych. A górnictwo, czy przemysł przetwórczy musi być także wzięty w opiekę państwa. W nim ma znaleźć poparcie i podjęcie do wielkich, miliardowych inwestycji, które dopiero przyszłe lata tysiącokrotnie opłaca. Nie można oddać przemysłu polskiego w eksploatację obcych tylko kapitałów, nie możemy być kolonią — państwo nie relementacja krepującą rozwój, ale udziałem w inwestycjach, własnym kapitałem i własną myślą ma nadać kierunek rozwoju przemysłu i wpłynąć decydująco na jego stan. Olbrzymiego wysiłku finansowego wymaga dzisiejsza chwila, jeśli przyszłość ma być jasna.

Spekulacja giełdowa, sztucznym podtrzymywaniem kursu marki, pomysły bankowymi nie stworzą podstawy rozwoju gospodarczego, nawet wysokie opłaty od zysków wojennych nie starczą na zaspokojenie olbrzymich potrzeb dnia dzisiejszego. Wielkie dzieło wymaga szczerej, odważnej decyzji, stanowczej i bezwzględnej myśli; półśrodki nie starczą.

Kiedy zagrożony jest byt państwa, tysiące najwrotniejszych, najpotrzebniejszych obywateli śle się na śmierć. Nie może zdradzić ręką, podpisującą nakaz ofiar w majątku, choćby największych dla ratowania niezależnego bytu gospodarczego, szczęścia i dobra przyszłych pokoleń. Wzywając do ofiarności nie wystarczy, zbiórka złota i srebra to za drobna, za mała pomoc — zwłaszcza, że to wyraźnie trafia tylko do tych, co duszą całą przywiązani są do państwa, a ci nie należą do najbogatszych teraz po wojnie. W chwili porywu narodu, w powstaniach, kosztowności patriotów, ostatni skarb niejednej polskiej rodziny, mógł być pomocny, — dziś państwo polskie ma prawo i obowiązek wziąć potrzebny majątek z prywatnego posiadania, by go użyć na rzecz ogółu.

Długoletnia wojna spowodowała przegrupowanie w stosunkach majątkowych — zubożając jednych, wzbogacając równocześnie swych uprzywilejowanych,

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA od 23 maja do 29 maja. Lwów 1921.

PRZYCHÓD.

Bal	80.238-50	
Programy	1.900-—	
Karty honorowe	3.900-—	
Bilety wstępu	45.740-—	131.778-50
Zbiórka uliczna i w kościołach		270.733-13
Zbiórka w bankach i przedsiębiorstwach	93.820-—	
Dary	28.675-—	
Razem		525.006-63

Dr. Edward Sfreynowski, m. p.

ROZCHÓD.

Bal	51.896-50	
Zbiórka	20.885-07	
Wydatki ogólne	35.850-—	
Razem		108.631-57
Komitetowi Obrony Kresów Zachodnich wypłacono 1/4 część dochodu ze zbiórki	67.683-28	
Zostaje na rzecz Czerw. Krzyża	348.691-78	
Razem		525.006-63

Adam Konopka, m. p.

nie tych zasłużonych na wojnie, obrońców, czy rycerzy, trwoniących swą krew, ale tych, co najmniej czuli skrupułów, co nie odczuwali duszy zbiorowej, uczuć wzbierających w piersiach ogółu, podziemną myślą liczyli na zyski z koniunktury, wywołanej opamiętaniem krwi i nędzą tysięcy.

Ilu dziś takich dorobkiewiczów wojennych żyje w Polsce — jak często kaleką z wojny ustąpić musi z drogi pędzącemu samochodowi nowego miliardera, który pędząc po ziemi, obronionej przez „tamtych”, obryzguje ich błotem z podków; jak często w polskich państwowych kolejach zubożony wojna inteligent, co myśli swoje, pracę dziesiątek lat poświęcił ukochanemu marzeniu o własnym państwie, stłoczony w przejściu, spoziera przez szybę na ironiczny uśmiech rozpartego w przedziale I. klasy wczorajszego nędzarza, obcego duchem i myślą społeczeństwu. Czy nie jest deptaniem naszego dorobku kultury duchowej, że na czoło społeczeństwa, dzięki pieniądzwowi, wyszły nowe dziesiątki tysięcy ludzi dzisiejszych, tępych, w których duszy przeraźliwa pustka — tylko pożądanie dalszego wzrostu bogactwa. Na teatr polski, na sztukę polską, wogóle, na polską pracę wywierają wpływ nowy zastęp ludzi płytkich, mających pogardę do głębszej myśli, do subtelniejszych wzruszeń, — oni są publicznością, ogółem płacącym, do swych upodobań nagięta wszystko, bo ich stać na to, bo oni płacą zdobytym na wojnie groszem. Oni tworzą falangę łapowników, oni dezorganizują i deprawują życie publiczne we wszelkich kierunkach. A cały uczciwy polski, nietylko w słowie, ale w życiu ogół patrzy na to rozpasanie psychopatii wojennej i cnieśmielony, bezsilny, przepojony goryczą, pogrąża się wraz z ubożającym państwem w przepaść coraz większej biedy i większej bezsilności. I to jest przyczyna, że nie możemy wykrzesać zdrowej, rozumnej opinii, dziełnych, licznych, bezinteresownych działaczy, bo wszyscy tacy zaginają w cień zapomnienia, przez rozpychających się coraz szerzej paskarzy i łapowników. I w życiu codziennym coraz bardziej cichnie głos prawdziwych ludzi i do duszy polskiej z butami wchodzą zatłuszczone, o brudnych łapach i ordynarnych gestach „ludzie” nowi.

O ile gorzej jest w państwie — o tyle im lepiej; coraz trudniejsze warunki gospodarcze stwarzają dla nich, coraz sympatyczniejszą sposobność zysków.

Aby wypłenić łapownictwo, ochronić tysiące głodnych przed lichwą i wyzyskiem, nie dość jest wydawać ustawy o karze śmierci, o ściganiu przestępstw; aby uwolnić się od polipa wyzysku i nędzy moralnej, trzeba odebrać majątki na wojnie zdobyte. Za milionami walczących na froncie, dziesiątki ciemnych duchów, kryły się w cieniu pozajontowych kawiarni i ze strasznych zmagani i bolesnych skureczów ludzkości, czyniły sobie podłoże stosowne dla zdobywania bo-

gactw. Wojna jest w założeniu swem zaprzeczeniem sprawiedliwości w stosunku do jednostki — ale też nie może być źródłem zysku i czasem stosownym do bogacenia się. Ci, co stracili zdrowie lub majątek, sieroty, wdowy i nędzarze powojenni, mogą żądać, aby majątek, powstały przez krew i łzy, zawdzięczający swe powstanie nieszczęśliwym tysiącom — zanieśli ich nędzę, oddali im choć w części, zabrane przez wojnę, wartości. Winno nastąpić wyrównanie — na odbudowę i zaopatrzenie inwalidów i sierót nie cały ogół dawać ma, a między nimi i ci, co sami wojną zniszczeni, ale ci, co z nieszczęściem tych i nędzy ciągnęli zyski. Dlatego urzędnik vegetujący załedwie i przymierający głodem, przez swą uczciwość, ma się w tym stopniu przyczynić do dochodów państwa, co jego kolega łapownik, żyjący wygodnie i dostatnio? Nie jedna miara dla wiernego jak pies służący i dla podpałacza własnego domostwa. Do tych, co budują Polskę, nie może państwo stosować tak tej samej miarki, jak do tych, co ją rozkładają. Tylko świadomość, że droga wyzysku, łapownictwa, rozboju jawnego nie prowadzi do bogactwa, może usunąć te miazmaty, bo o to jednak im tylko chodzi. Cześć obywatelską, honory, wpływy kupią — życie urządza sobie wygodnie. Tylko przez odebranie zupełnej zysków wojennych uratujemy skarb i usuniemy demoralizację i krzywdy wojenne.

W życiu publicznym pozostaną pracownicy ofiarni, życie swoje publicznej sprawie dający, usuną się demagogowie, paskarze, skoro ujrzą, że „praca” ich nie będzie popłatną. Oczyści się atmosfera naszego życia publicznego.

Majątek dzisiejszy każdego należy porównać z jego stanem majątkowym przed wojną i całą część zdobytą przez wojnę, oddać na skarb państwa. Dopiero, gdy te olbrzymie miliardy nie starczą, sięgnąć do majątków innych i obłożyć je daniną, progresywnie rosnącą w stosunku do majątku tak wielką, aby dała cały potrzebny dla państwa dochód. Tylko takim radykalnym cięciem operacyjnym pozbyć możemy się wrzodu — bo organizm nasz jest naprawdę ciężko chory i operacja jest wskazana i potrzebna.

Na skarb państwa, majątki wojenne oddane, uratują gospodarstwo państwa, usuną pozycję krzywdy i braku opieki u ofiar wojennych. Zająć przez państwo majątków, w wojnie nabytych, usunie wyzysk i da zadośćuczynienie poczuciu sprawiedliwości szerokich mas ludowych, usunie z życia publicznego argonautów politycznych. Z naczelnego stanowiska w społeczeństwie zepchnie nowe twory do właściwego im miejsca — umożliwi szczerym i ideowym działaczom i przodownikom kultury narodowej powrót do czynnej, twórczej i naczelnej w narodzie służby — stworzy odrodzenie gospodarcze i kulturalne; podstawy dobrej przyszłości.

K. Z.

ROBERT HICHENS.

LETNI DZIEŃ SAFTIEGO.

z angielskiego.

Safti jest poważnym, żonatym człowiekiem. Patrzy na świat jednym tylko okiem, a mieszka w glinianym domku na Saharze. Posiada żonę i pięcioro dzieci w ziemie pracuje na swoje i ich utrzymanie. Skoro tylko robi się brząsk i wielkie czerwone słońce wychyla się z za widnokręgu rzecznego a przedziwnego kraju, — jedynego jaki Safti zna — owijają się on w swój biały burnus, na wygoloną głowę wkłada zawój, skręca i zapala papierosa, a potem idzie do nlejsca, które odgrywa rolę jego biura. Są to białe arkady hotelu, do którego w ziemie przybywają podróżni, niewierne psy. Także i ja jestem jednym z tych podróżujących, niewiernych psów, i przyjeżdżam tam w ziemie, a Safti, przychodzi tam dla mnie. Poprawdę, to ja jestem zawodem Saftiego. Żyje on ze mną i z podobnych do mnie. Z uprzejmości oprowadza mnie po bazarach, które od sześciu lat umię na pamięć, wiedzie mnie na szczyt wieży meczetu, z której oglądałem latające gołębie i chwilejące się szczyty palm wtedy jeszcze, kiedy Safti w porównaniu do tego jakim jest dzisiaj był bardzo młody i bardzo ruchliwy. Odwiedzamy razem gajele w ich uroczym ogrodzie i Caid Mill, skąd widać różowo-purpurowe góry.

Wśród wydm żółtego piasku zjadamy zabrane ze sobą śniadanie, a kawę pijamy zwolna w malowanej kawiarni Hadżiego. Gdy srebrny księżyc dźwiga się ku górze, a psy Kabylów rozpoczynają serenade wokół koczowniczych namiotów, przysłuchujemy się śpiewom murzyna-trubadura i z uśmiechem patrzymy na ruchy tancerki. Potem daję Saftiemu pięć franków i moje błogosławieństwo, on życzy mi „Bonne nuit” i jak upiór znika w czarnych cieniach palm.

O tak! Safti ciężko, bardzo ciężko pracuje w ziemie. Któregoś dnia spytałem go: „Safti! musisz się czuć potężnie zmęczony tą ciągłą pracą, żeby w Saharze wszystko było w porządku. To już nie dla ciebie, lata idą!”

„Pewno, że tak, Sidi. Mam już całych trzydzieści lat. Sporo!”

Gdy go poraz pierwszy spotkałem, miał trzydzieści pięć; zna sztukę odjeżdżania lat, jak jaka londyńska piękność.

„Na miłość Boga! Aż tyle! Jakżeż więc możesz wytrzymać rozgardiasz takiego pracowitego życia? Masz chyba żelazne siły? Takiej pracy, jak twoja nie wytrzymałby nawet amerykański milioner!”

Safti wniósł nabożnie swoje jedyną, ciemną oku przybytkowi Allaha.

„Muszę, Sidi, pracować na moje dzieci. Za to w lecie, kiedy Sidi i inni podróżni odjadą z Sahary do swoich nęgieł i ciemnego słońca, wtedy ja pozwalam sobie na mały odpoczynek.”

„A tak! Tylko, czy ten odpoczynek nie jest za krótki?”

„Mnie wystarcza i tych pięć miesięcy. Mam siły! Iwa!”

Popatrzyłem na niego z trudnym do ukrycia podziwem. W tym prostodusznym mieszkańcu Sahary kryło się naprawdę coś z bohatera. Byliśmy w zacisznym miejscu na skraju oazy i patrzyliśmy na rozciągany miraż, strzegący grehu zmarłego Okby. Mały gliniany domek z płaską terasą krył się w cieniu oazy. Dołatywał z niego miły zapach kawy. Nagle bosa noga zaczęła się pod Saftim ugiąć. Uczulem że dalej iść byłoby okrucieństwem. Weszliśmy do domu, rozsiadli wygodnie na miękkiej sofie, wsparli nogi na czerwonej macie, skręciliśmy papierosy i kazali podać kawę. Kiedy ja przed nami leniwym gestem postawił chłopak kabylski stroiny w turban ozdobiłszy pączkiem róży, odezwaliśmy się do Saftiego:

„A teraz Safti, powiedz mi, jak spędzasz swój krótki wypoczynek?”

Broda Saftiego kryła jego uprzejmy uśmiech. Był uszczęśliwiony chwilą spokoju.

„Każdy dzień, Sidi, jest jak brat podobny drugiemu”, odpowiedział, patrząc przez niskie drzwi na mgotliwą w słońcu Saharę.

„W takim razie powiedz mi, jak spędzasz taki jeden letni dzień?”

(Dok. nast.)

GŁOSY PUBLICZNE

Co obudzi sumienie narodowe?

Nawiązując do poprzednich uwag o ratowaniu ludności miejskiej przed ewentualnym głodem, rozważamy, jakie siły należy wydobyć ze społeczeństwa polskiego, ażeby obudzić sumienie narodowe u tych wszystkich, którzy mogliby się przyczynić do wyratowania nas od następstw, wynikających z potęgowania się drożyzny.

Pamiętamy jakie zalety wykazało społeczeństwo nasze w roku ubiegłym, gdy pod wpływem grożącej katastrofy upadku Polski po niedawnym wydobyciu się z niewoli wiekowej, obudził się zdrowy instynkt samozachowczy, porwał za broń wójszak, robotnik, urzędnik i ziemianin, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, a dzięki temu po nadludzkich zmaganiach się, przecież w dniu Matki Boskiej Zielnej, stał się Cud Jedności narodowej nazwany na wzór zwycięstwa nad Marną, Cudem nad Wisłą!

Ponieważ obecna walka ekonomiczna, dążąca do osłabienia Polski jest tylko dalszym ciągiem tej samej wojny, więc do zwycięstwa w tej drugiej fazie muszą wystąpić nowe zalety, odpowiadające nowym zmaganiom. Musimy z przykrością stwierdzić, iż o wywołanie tych nowych zalet, potrzebnych w tej drugiej fazie wojny, jest o wiele trudniej, albowiem niebezpieczeństwo, grożące Polsce, nie jest dostatecznie zrozumianem, a pobudzenie społeczeństwa do samobrony, spotka się z przeciwnym działaniem mnogich sił tajemniczych.

Jedynie wywołane i spotęgowane cnoty obywatelskie, narodowe i ludzkie, pobudzone do czynu, mogłyby obudzić sumienie u tych wszystkich, którzy mają wpływ na układanie się stosunków w produkcji rolniczej i aprowizacji miast.

Chęć współdziałania we walce z drożyzną, potęgującą głód ludzi ubogich w miastach; obywatelskie traktowanie wszelkich zarządzeń rządowych, zdających do utrudnienia w wywożeniu zboża i podbijaniu cen; zrozumienie, iż popieranie i tolerowanie drożyzny godzi w byt materialny Polski; współczucie dla bliźnich, przymierających głodem: litość dla ofiar wojny; są temi zaletami i cnotami, które część społeczeństwa, zajmująca się handlem i produkcją, nie ogarnięta chęcią dalszego wzbogacenia się na konsumentach miejskich kosztem Skarbu Polskiego, musiałaby teraz okazać i dla ogólnego dobra narodowego, złożyć w ofierze na intencję wyratowania Polski w tej drugiej fazie wojny.

Jak dowiedzieliśmy się z komunikatów rządowych, na podstawie otrzymanych przez Ministra Rolnictwa ostatnich sprawozdań, tegoroczne zbiory ożyminy wypadną w całym państwie bardzo dobrze, tak, że w niektórych miejscowościach dadzą o 100 proc. więcej, niż w roku zeszłym. Dalsze uwagi Ministra tudzież Wicedyrektora Warszawskiego Syndykatu Rolniczego każą spodziewać się, że krajowa produkcja już nam wystarczy, i że ceny ulegną pewnej niższce.

Gdyby te zapowiedzi nie miały się dość rychło sprawdzić, wskazywałoby to, że zboże nadal wykupuje się po zwiększonej, lichwiarskiej cenie, paskuje, lub wywozi przez przemyślników zagranicznych. Konsumentci wiedzą, iż stan urodzajów w tym roku jest bardzo dobry, że zapowiedź rządowa powinna się spełnić, czekają teraz na poparcie takiej akcji, która by utrudniła możliwość wszelkich spekulacji i przyczyniła się do przełamania drożyzny.

Każdy Polak i obywatel, który podczas wojny nie wiedział, co to głód, niedostatek i walka codzienna o chleb, a prztem zebrał pewien zapas pieniędzy, (niekiedy olbrzymią fortunę), powinien pamiętać, że właściwie te pieniądze pochodzą ze skarbu polskiego, ale bezpośrednio od konsumentów produkcji rolnej i wytworów przemysłu.

Rząd rozważa, jakby pobrać od ludzi wzbogaconych na wojnie daninę na rzecz skarbu. Ale zanim te podatki wpłyną do kas, zanim przyczynią się do poprawienia stanu waluty i skarbu państwowego, tymczasem ludność mogłaby wiele ucierpieć od następstw drożyzny. W tym wypadku jest konieczną pomoc doraźna, a ona tą drogą przyczyni się także do poprawienia waluty i do wzmocnienia Polski.

Nie myślimy o jakiejś jałmużnie dla ludności miejskiej, ani o kaptowaniu jej sobie przez producentów rolnych dla celów politycznych, ale o ratowaniu jej doraźnem, a więc o pomocy przez niedopuszczenie do wywoływania haussy lichwiarskiej przy wykupnie zboża.

Zrobić to mogą nasze silne organizacje rolnicze wszystkich trzech dawnych dzielnic Polski, a nie może to być ratunek spóźniony, idący drogą urzędowego załatwienia, lecz jako wynik obywatelskiej samopomocy.

Dla tego celu powinien powstać co rychlej międzydzielnicowy Komitet obywatelski, któryby miał w swym gronie specjalistów, pracujących w różnych dziedzinach produkcji i aprowizacji i co rychlej rozważył, jak działać i spełniać ten obowiązek wobec ludności miejskiej i wobec Polski.

Gdyby udało się obudzić sumienie ludzkie, obywatelskie i narodowe mało- i wielkorolnych producentów do takiej doraźnej pomocy, a wszelkie organizacje rolnicze zachęcić do ujęcia tej akcji w racjonalny system, odpowiadający potrzebom rolnictwa,

Kino L E W

Dziś w sobotę 23 lipca r. b. i w dni następne.

„CZARNA DAMA” III. Epizod JUDEXA

Judex odsłania swoją tajemniczą młodzież. — Wśród pierwiastków głębszych i uczuciowych wytwarza się konflikt — chęć zemsty i uczucie miłości — które uczucie zwycięży pokażą następne epizody.

Państwa Polskiego i ludności miejskiej, gdyby zamiast sprzedawać lichwiarzom żywnościowym, oddawano zboże po kolegiatnym ustanowionych cenach, zakładom aprowizacyjnym, kooperatywom robotniczym, rzemieślniczym i urzędniczym, wtedy spokojna, legalna droga obywatelskiej samopomocy, utrudniłabyśmy możliwość wywoływania drożyzny.

Za kilka tygodni odbędzie się Święto Matki Boskiej Zielnej, zwanej niekiedy Żnwną. W tym dniu odbywają się zwykle dożynki, a podczas Mszy rannej, lud święćca zieleni, dziękuje Bogu za pomyślny zbiór i prosi o pomoc przy zasiewach jesiennych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w roku ubiegłym (także w roku urodzajów) odparto i przełamano ostatecznie nawałę bolszewicką w dzień Matki Boskiej Zielnej. W tym roku drugiej wojny, dążącej do ekonomicznego zniszczenia Polski, moglibyśmy zwyciężyć przez wydobyć ze społeczeństwa wszelkich cnot ludzkich, obywatelskich i narodowych.

Wdzięczne a nietrudne pole pracy otwiera się przed tymi wszystkimi, którzy zajmują się produkcją i aprowizacją miast, gdyby zechcieli położyć się pracy dla ratowania miast przed głodem Polski przed anarchją a siebie samych przed zagładą, gdyby u nas

wystąpić miały objawy drożyzny i nieładu, widzianego w Rosji.

Mamy jeszcze dość czasu, ażeby się odpowiednio zorganizować, dość sił mamy, ażeby taką wszechpolską organizację stworzyć, a w społeczeństwie naszym jest jeszcze tak olbrzymia ilość rodaków, którym te wywoły trafia do przekonania, iż możemy z nadzieją spoglądać w przyszłość i z ufnością oczekiwać na obudzenie się sumienia narodowego.

Gdyby ono obudziło się w czas, przed zebraniem wszystkiego zboża z pola i sprzedania go na piur, gdyby okazało taką doraźną pomoc ludności miejskiej przez przełamanie drożyzny i załamowanie wszelkich lichwiarskich kombinacji, mających nam zaszkodzić przez wygłodzenie miast, a Polskę przez wywołanie wewnętrznego rozstroju, gdybyśmy do Matki Boskiej Zielnej mogli już pocieszyć się widokami przełamania drożyzny i anarchji żywnościowej niezawodnie z wdzięczności do patronki zbiorów i zasiewów rolnych, nazwiemy ten drugi cud roku 1921 Cudem MATKI BOSKIEJ ŻNIWNEJ, która przyczyni się do obudzenia sumienia ludzkiego, obywatelskiego i narodowego.

Feliks Podczasyński.

Nad Horyń i Ikwę.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Horynka, w lipcu.

W wczorzą dziennikarską na Wołyń. — Wyjazd z Tarnopola. — Stolica Podola. — Gen. Marjan Januszajtis. — Ku dawnej granicy. — Netreba. — „Golda” w Kołodzie. — W stronę osad żołnierskich.

Z żywym zadowoleniem przyjęliśmy zaproszenie gen. M. Januszajtisa celem zwiedzenia osad żołnierskich, rozrzuconych po pięknej a żyznej wołyńskiej ziemi. Z pobliża, okiem bezstronnej obserwacji przyglądając, intensywnie się tym nowym warsztatom naszego żołnierza, zainicjującego karabin i szablę na lewicz i broń, by w tej nowej, krańcowej formie żelaza szeregiem wzorowych gospodarstw rolnych ubezpieczyć krety i uczynić z nich czynne stancje wojskowego pogotowia. Ku tym to nowym reductom, które przejęły rolę zamków i zamczków dawnych, grodzonych drogą myśli i czynowi nieprzyjacielskiemu, mknącym od zanieczyszczonych dziełami szlakami zniszczenia w głąb Rzeczypospolitej, — wiodła nasza dziennikarska droga.

Punktem jej wyjścia była stara stolica Podola, w której obecnie stoi załoga 12 Dywizji piechoty. Przed wyluchem wielkiej wojny tworzył Tarnopol potężny ośrodek kultury polskiej i od zbarraskich kopców po dniestrówce jary w ciągu niedługiego czasu dzięki gromadce ludzi dobrej woli i jakiejś żelaznej ich energii zdołał rozciągnąć wśród rzeszy włościańskich rosnąca samowiedza narodowa i miłośnictwem ogniska, rozrzuconych gęsto po podolskiej ziemi, ubezpieczyć narodowy stan posiadania przed zachłannością zawistnego sąsiada. W wirze wojny przygasły ogniska, ubyło cichych pracowników, którzy ongi w szarugę jesieni, cny w zamieć śnieżną mknęli w zagrody wiejskie z kagańcem oświaty, tu i ówdzie skurczył się nawet stan posiadania, ot np. w mieście gruzy najwspanialszej posesji przy pierwszorzędnej ulicy przeszły w chęć ręce. Od podstaw tedy dzisiaj należy budować i w pracę włożyć moc zapala i bezinteresowności, trudu i ofiary, by utrzymać to, co dawniej w pości szarego dnia zdołano uzyskać.

Tak dobrze z lat dawnych znanemu ulicami przybywanym do sztabu dywizji, mieszczącemu się w gmachu, skąd przed laty szedł główny atak przeciw pracy polskiej na kresach. Niebawem wchodzimy w nową jej fazę, tak różną od tamtej, obejmującą problem osad żołnierskich rozstanych w kilku smugach nieco dalej na północ, w powiecie krzemienieckim. Wędrując po nich rozpoczynamy od konferencji dziennikarskiej, na której gen. M. Januszajtis, ich inicjator i nieustraszony ciekaw w treściwym, głęboko ujętym wykładzie zaznacza nam z najważniejszymi kwestjami, jakie budzi problem osad żołnierskich, podaje warunki ich rozwoju, kreśli program na najbliższą przyszłość. Powróćmy nam wypadnie do tych cennych uwag znakomitego znawcy tego problemu pod koniec naszych rozważań w naszej wędrowki po Wołyniu.

Wracamy tymczasem myślą do osoby inicjatora i twórcy tak wspaniale rozwijających się osad żołnierskich 12 Dywizji. Pełną rasytyki jego charakterystykę naszkicował w roku zeszłym Adam Grzymała Siedlecki w swych korespondencjach z frontu. Dziś szerszy „bohater z pod Mikuliniec” jest doskonałym streszczeniem Sienkiewiczowskiego posiewu. Fachowcy mówią o jego geniuszu: przeniosła bojowego, wytrzymałości, twardej ręce, obowiązkowości, a sztabowcy dodają: „To jest dowódca, który ma technikę krwawą”.

A poza ową „techniką krwawą” — wojenną — włada jeszcze gen. Januszajtis innego typu techniką, nie rozwijaną w odmęcie bitew, ale budzoną na łanie pokójowej pracy. Sam zawołany rolnik stał się inicjatorem osad żołnierskich, ich twórcą i żarliwym organizatorem.

Ku tym właśnie osadom ściśle się przed nami dłu-

ga droga. Rozczamy wczesnym rankiem w towarzysztwie szefa interdyktury 12 Dywizji, mjr. Zakrzewskiego, dalej szefa sanitarnego, mjr. dra Ottona Salomonowicza, referenta osad rolnych w Dywizji, ich nie straszonego rzecznika który tej sprawie oddał się całą duszą, wleczł w nią myśl jasną i energię, wreszcie trzecim, młym towarzyszem podróży jest młody adiutant, a stary już żołnierz, podchor. Gintowt Dziewiatkowski.

Ze szlaku zbarraskiego zbaczamy na polną drogę, wiodącą ku Dubu wcom i kierujemy się w stronę dawnej granicy do wsi Netreby. Z załomu leśnego wylątną się nie awem jej kontury. Nie raz jeden przed wojną była celem mej podróży. Przez długie dziesiątki lat (ruszczona zaniechana pod ożywczem technicznem Tarnopol kiego Kola Towarzystwa Szkoły Ludowej i przy zniekonijet współraczy OO. Bernardynów zbarraskich rychło przybrała inny zupełnie wygląd. Wyrósł wśród jej zagród i pięknny kościółek, powstała czytelnia i kulko rolnicze, szkoła ludowa i gniazdo sokół. miał dźwgnąć się i dem ludowy, gdy pracy w tym kierunku przeskoczyła wielka wojna. Wzrosła więc polska u zbarraskich kopców. Nie mogłem odmówić sobie przyjemności odwiedzenia starego towarzysza pracy na gruncie netrebskim, „patriarchy wsi, gosp. Mieszki, gwarzyliśmy czas dłuższy o tem i o ceni, by na znak naszego uprzejmego przewodnika, mjr. Zakrzewskiego, podjąć dalej rozstawnymi kołmi w kierunku Kołodna. Staliśmy wreszcie na dawnej granicy rozbiorowej, po której dzisiaj pozostała trawa zarosły rów i tablicie pozbawione słupów granicznych. Znielenia się krajoobraz, inny wygląd przedstawia zagrody wiejskie, inne typy człowiek, który je zamieszkuje. Różnice te, utrwalone w długich dziesiątkach lat przez rząd zbarraski, czas niewatliwie rychło zniweluje i stworzy wspólne właściwości kresowych ziemi.

W drodze do pierwszej osady żołnierskiej w Knie żywie, w kluczu wiśniowieckim, zatrzymujemy się przez chwilę w Kłodnie, by zwiedzić znaną w okolicy Goldę, wyniosłe, strome i zboczem opadające owalne wzgórze, porośłe kępą starych drzew, gdzie według wieści gminnej miał być założony obóz „krwawego gościa” Chmiela w czasie oblężenia zbarraskiego zamku Dookoła starożytnego uroczyska snuje się moc opowieści, a wylot lochu skrytego w gąszczu krzewów, pokrywających „Goldę” — dostarczył sporo tematu o skarbach, w nich porzuconych.

Jeśli już mowa o skarbach z lat dawnych, — to skarb taki rzeczywiście niedawno znalazł się we wsi Zahajcach Małych, w powiecie krzemienieckim. Oto pewna starszuszka-włóścianka zwierzyła się przebywającemu w tej wsi dowódcy kolumny robotniczej o tajemnicę sobie przekazanej a dotyczącej ukrycia na dnie młynówki wielkiej, żelaznej, zalutowanej skrzyni, pochodzącej z czasów listopadowego powstania i kryjącej w swem wnętrzu jakieś papiery i kosztowności. Oficer bezzwłocznie zajął się tą tajemniczą sprawą, stwierdził, iż rzeczywiście na dnie koryta młynówki znajduje się żelazna skrzynia i w najbliższym czasie zajmie się jej wydobywaniem, a że wieść o skarbach, ukrytych na dnie rzeczki rychło rozniosła się po całej okolicy i wzbudziła wśród rozmaitych osobników chęć poznania wnętrza tajemniczej skrzyni żelaznej, — dowódca kolumny postawił nad rzeczką żołnierza z karabinem na straży, dopóki „skarb” z młynówki nie zostanie wydobyty, co w pierwszej chwili znacząco przedstawiało trudności.

Opuszczamy „Goldę” i niebawem wjeżdżamy w obszar klucza wiśniowieckiego. Przed nami w najbliższej już odległości osady żołnierskie w Knieżynie i Lutyniu a przede wszystkim wspaniale rozwijająca się centrala osad 12 dywizji: Horynka.

Z niedawnej historii Francji.

Było to w okresie 1894—1906, w tym dwunastoletcu, gdy Rzeczpospolita francuska była na skraj przepaści. Niemcy Wilhelma II. chcieli konieczne spowodować wojnę, rozkładając jednocześnie armię francuską przy pomocy słynnej sprawy Dreyfusa, która ciągnęła się lat dwanaście. 35 milionów franków przypłynęło z zewnątrz (od żydów) przeważnie z Niemiec i z Anglii, nie licząc składek wewnętrznych. Na propagandę i akcje sądowo-polityczną, prowadzoną na czele przez rabina Zadoc-Kohna, Józefa Rejnacha i Mateusza Dreyfusa. Urzędowa Francja stawiała pomniki takim osobistościom jak Trarieux, lub Scheurer-Kestner, a wśród tej panami politycznej Niemcy wesoło piekli swolą pieczęć. Pułk 2 grenadierów gwar pruskiej otrzymał dowódcę w osobie pułkownika von Schwarzkoppena, b. attache wojskowego niemieckiego w Paryżu, którego mieszkanie przy ulicy Lille było źródłem całej sprawy, więc oficerowie niemieccy nazywali ten pułk — pułkiem Dreyfusa. (Z dokumentów sprawy).

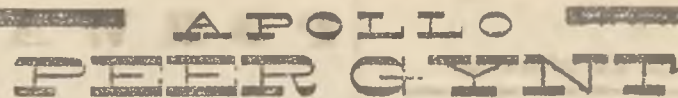
W tym to czasie, wobec nieopisanego labiryntu rządów, mactw i dezorientacji, wprowadzonej przez żydów ze złością i pomysłowością nadzwyczajną, patryjotyzm francuski drgnął boleśnie i z właściwym sobie temperamentem natychmiast przystąpił do organizacji odporu.

W styczniu 1899 r. powstała Liga Ojczyzny francuskiej. Widocznie za naszych czasów takie Ligi bywały konieczne i w krajach politycznie „wolnych”. Inicjatorami Ligi byli: publicysta Maurras i trzej profesorowie uniwersytetu: Dausset, Syveton i Vaugois. Na swoim manifestie zebrał podpisy 47 członków akademii, profesorów i publicystów. Przeciętny komitet prowizoryczny z wielką surowością przyjmował członków, odrzucając np. kandydaturę dyrektora pisma *Soleil* za jego miękkie stanowisko w sprawie Dreyfusa. Pierwszemu posiedzeniu Ligi przewodniczył poeta Franciszek Coppée, a konferencję wygłosił Juliusz Lemaitre. Pierwszego obrano na prezesa honorowego, drugiego na rzeczywistego.

W kilka tygodni po zawiązaniu Ligi umarł nagle prezydent Francji — Faure, przeciwnik rewizji procesu Dreyfusa. Jakie były stosunki we Francji podówczas, dowodzi rozmowa w ambasadzie niemieckiej na miesiąc przed śmiercią prezydenta: „Trzeba zastąpić Faure’a, zastąpimy go przez Loubet’a”.

W istocie Loubet zasiadł w pałacu Elizejskim, a wraz z nim żydzi i ich organ wykonawczy Wielki Wschód. Nastąpiły zamieszki w Paryżu, uwięzienie Derouleda i słynny fort Chabrol, Jules Guérin’a, oblegany długo i mężnie przez siły Rzeczypospolitej. M-me Dreyfuss powiedziała jednemu z przełożonych: „Francja pokutuje za zbrodnie, popełnioną na niewinnym kapitanie Dreyfussie”.

Nastreczony Walleck-Ronsseau’owi przez żyda Efrussiego generał Andre, jako minister wojny „reformował” armię. Był może, że wiedza o tem i pam się przyda. Andre wprowadził zorganizowany system wewnętrznego szpiegowstwa. Zbierał wiadomości o oficerach od ministerjum spraw wewnętrznych, utworzył w ministerjum wojny biuro korespondencji z p. Vadecard, sekretarzem generalnym Wielkiego Wschodu. Vadecard centralizował „noty” o oficerach,



APOLLO
PEER GYNT

Arcydzielo Lisena w 4 aktach z prologiem. — MŁODOŚĆ PEER GYNTA. Część I. — Wspaniała Ilustracja muzyczna Griega.

zbierane przez loże masonskie różnych miast garnizonowych i przysyłał te noty do gabinetu ministra wojny. Klasyfikacja not zajmował się szef gabinetu ministra gen. P. en. Łaski i niełaski rozdawano na zasadzie tych not dostarczonych przez donosicieli.

Na światło dzienne w Izbie wyciągnął te fotostwo deputowany Guyot de Villeneuve. Skutkiem był policzek publiczny, który spadł na oblicze gen. Andre’go z ręki członka Ligi profesora uniwersytetu Syveton’a. Wogóle policzki i razy spadały obficie na ówczesnych dygnitarzy-obrońców „męczennika” z wyspy Djabelskiej. Pan Crislian odczytał listkę prezidenta Loubeta, P. Edward Lecocq „zblżył się” (według protokołu) do ministra wojny Picquarda (towarzysza Andre’go) i położywszy ręce niemal na nim, plunął mu w oblicze. M. Gregori, dziennikarz, na ceremonii przeniesienia zwłok Zoli do Panteonu dwoma strzałami rewolwerowymi zranił „rehabilitowanego” Dreyfusa, (sąd przysięgłych uwolnił Gregori’ego). Na posiedzeniu uroczystym Trybunału kasacyjnego rzecznik Red del Sorte przerwał mówiącemu prokuratorowi Baudouin, zarzucając Trybunałowi zbrodnie naruszenia 445 par. postępowania karnego w sprawie Dreyfusa. Dygnitarze nie wyciągnęli z tego żadnych konsekwencji, „oszczerca” wyszedł spokojnie na obiad.

Czy i u nas w Polsce „niepodległej” nie byłby już czas na założenie Ligi Ojczyzny?

Ignacy Dąbca Grabowski.

ALBERT SAMAIN.

„Mon enfance captive”.

Mi Jule moją wzięły murów miasta cieśnię,
kędy, rzygając węglem, bez przerwy fabryka
w paszczy swej robotników jak Moloch połyka,
a zieleni kwiatów chyba widywałem we śnie...

Dorastając, marzyłem, że życie - sen prześnię,
marzyły mi się kwiaty — festyny — muzyka,
marzyłem, że przeszłości zmierzędzy urok wskrzeszę,
gdzie będę wiedł bukszczy zywoł panicyzka.

Dziś mi zbrzydły fantazje te duszy chłopięcej
a Duch Płynocy sercem mojem coraz więcej
władna. — i dzisiaj kocham cię co dzień goręcej.

Ciebie, biedna na Flandrię, te niwy ojcyste,
twoich nieszczęśliwych ludzi serca proste, czyste,
twoja święta prostota, tak słodka zaiste, —

Twoje zielone łąki, gdzie mrok nie len złoty,
szare niebo — i cnych wiatróków klekoty,
i tę wdowę w żałobie, co wie dzie sieroty...

Przełożył Karol Rychłowski.

Projekt ustawy o służbie nauczycielskiej.

Z końcem czerwca br. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego złożyło w prezydium Rady ministrów projekt ustawy o służbie nauczycielskiej, który po aprobowaniu przez Radę ministrów wejdzie jako przedłożenie rządowe do Sejmu.

Projekt dotyczy unormowania stosunków służbowych nauczycieli szkół państwowych wszelkich kategorii z wyjątkiem szkół akademickich. Ustawie podlegają także wizytatorowie szkół, inspektorzy szkolni i ich zastępcy, oraz lekarze i dentyści szkolni.

Ministerstwo W. R. i O. P. dokonało opracowania projektu w porozumieniu z zrzeszeniami nauczycieli wszystkich kategorii szkół na terenie Rzeczypospolitej. W tym też celu jeszcze z początkiem listopada 1920 r. zakomunikowało za pośrednictwem „Związku polskich towarzystw nauczycielskich” w Warszawie pierwszą redakcję projektu, jako osobisty projekt referenta, wszystkim organizacjom nauczycielskim. Z końcem listopada tegoż roku delegacji tych zrzeszeń, na sesji odbytej w Ministerstwie, podali ustnie ministrowi życzenia, odnoszące się do poszczególnych postanowień projektu. W dalszym ciągu organizacje nauczycielskie miały przesłać Ministerstwu pisemne relacje o projekcie.

Następnie cała rzecz odeszła do „Komisji wniosków” w Ministerstwie W. R. i O. P., która wzięwszy pod obrady pierwotny projekt i nadesłane uwagi nauczycielskie, dokonała w marcu 1921 r. na kilkunastu konferencjach, odbytych pod przewodnictwem podsekretarza stanu Łopuszańskiego, nowej redakcji projektu.

Nową redakcję projektu rozesłano z końcem marca br., już jako projekt ministerstwa, powtórnie do rozpatrzenia zrzeszeniom nauczycielskim. Dnia 23 i 24 kwietnia br. odbyły się w ministerstwie ostateczne konferencje przedstawicieli ministerstwa oraz organizacji nauczycielskich z wszystkich dzielnic. W obradach tych, którym przewodniczył minister Rataj, brali także udział delegacji obu Kuratoriów szkolnych w b. dzielnicy pruskiej.

Dyskutowano nad całym projektem i omawiano oddzielnie każdy artykuł — wszystkich jest 161 — aby pogodzić możliwie najlepiej interes nauczycielstwa z dobrem szkoły, a tem samem uzgodnić stanowisko ministerstwa ze stanowiskiem nauczycielstwa. Koniec końców doszło do obojętnego porozumienia w najtrudniejszych zagadnieniach, a nieznaczne różnice stanowisk w nielicznych sprawach wyrówna zapewne z łatwością Komisja sejmowa.

Archiwum państwowe w Poznaniu

Do ważnych placówek naukowych w naszej dzielnicy należy Archiwum Państwowe w Poznaniu. Założone dzięki niezmordowanemu długoletniemu zabiegom p. Kantaka w r. 1868, pozostawało ono wprawdzie wyłącznie w rękach niemieckich przez całe pięćdziesiąt lat i było twierdzą nauki niemieckiej „Osmarku”, będącej nie zawsze w zgodzie z prawdą, o ile chodzi o historię polską, mimowoli jednak przyczyniło się do pogłębienia znajomości dziejów naszych a specjalnie przeszłości dzielnic Wielkopolskiej. Bogate jego źródła dziejowe, rozpoczynające się z r. 1153, a obejmujące dokumenty kościołów i klasztorów, akta grodzkie i ziemskie, księgi miasta Poznania, Gniezna i wielu innych miast wielkopolskich ludźmi akta z czasów pruskich, eksploatowane były przeważnie przez Niemców. Społeczeństwo polskie, walcząc z przemożnym uciskiem i zmuszone uważać swoją skierowaną i skupiając głównie w kierunku ratowania zagrożonego bytu narodowego, sprawy naukowe mogło tylko ubocznie popierać. Mimo ujemnych warunków politycznych i utrudnień dla Polaków ze strony zarządu niemieckiego, jak tego mieliśmy jaskrawy przykład na p. Lipińskiej, której wzbroniono wstępu do Archiwum, gdy przygotowywała pracę nad dziejami Poznańskiego po r. 1815, widniejąca cały szereg uczonych polskich, opierających się w swej naukowej działalności o materiały Archiwum Państwowego. Ze starszych wymienić tu należy Przyborowskiego, pułk Zakrzewskiego, Jarochońskiego, Cullera, Celichowskiego, Erzepkiego, Karwowskiego, Kanteckiego, Lekszyckiego. W nowszych czasach należą do nich: Ks. biskup Łukowski, Ks. Kozłowski, Wicherkiewiczowa, Mjaskowski, Ks. Kantak, Ks. Grzeński.

Zagladali tutaj historycy z innych dzielnic, jak: Sokołowski, Ulanowski, Pawliński, Piekosiński, Stan. Krzyżanowski, Stan. Zakrzewski, Kutrzeba, Dąbkowski, Dembiński, Wład. Senkiewicz. Liczne publikacje źródeł i rozpraw historycznych, wydanych w Krakowie, Poznaniu i Lwowie świadczą najpewniej o bogactwie

tych zasobach Poznańskiego Archiwum. Z przegraną wojną przeszło Archiwum Państwowe w r. 1918 pod zarząd polski. Dla naukowego świata polskiego stają odtąd podwoje Archiwum Państwowego w Poznaniu prawie cały dzień otwarte. Znikły dawne utrudnienia. Toteż cały szereg profesorów i uczniów Uniwersytetu Poznańskiego korzysta w całej pełni z Archiwum. Przyjeżdżają do niego badacze z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Zwiedziło je kilkadziesiąt wycieczek z całej Polski i liczni goście zagraniczni nawet z Ameryki. Skompletowany z biegiem czasu personal archiwalny obok prac związanych z konserwacją i porządkowaniem zbiorów dawnych i przybywających nowych archiwaliów, kompletowania zaniedbanej od wybuchu wojny biblioteki oddał się przedewszystkiem, wymagającej dużo poświęcenia i wysiłków pracy, ważnej dla naszego państwa, nad stwierdzeniem własności państwowej polskiej w czasie zaboru naszej dzielnicy przez prusaków w związku z odszkodowaniem za majątek państwowy, przejęty po Niemcach. Wchodzi tu przedewszystkiem demony, lasy państwowe, osady kolonizacyjne i budynki, za które w udowodnieniu, że w czasie rozbiorów były własnością królewską polską, w myśl traktatu wersalskiego nie płaci państwo nasze odszkodowań. Praca więc od powiedzialna i bardzo realna, bo chodzi o zaoszczędzenie naszemu państwu placenia wielu miliardów, w czem tak bardzo zainteresowana jest nasza dzielnica. Z tem łączy się równocześnie szereg innych kwestii jak prawo połowienia rybołówstwa, własności rzek brzegów itp., o których to kwestiach również Archiwum Państwowe przygotowało odpowiednie referaty. Wszystkie to prace przeprowadzilo Archiwum dla Delegacji polskiej przy komisji odszkodowań w Paryżu, której członkowie pp. Bankiewicz, Czaplą i Zółtowski mają powierzone sprawy naszej dzielnicy. Obok tych zasadniczych prac wyłaniają się i sprawy mniej doniosłe, ale także ważne dla administracji, jak poszukiwania za nazwami miejscowości i względem herbów miejskich za czasów polskich itp. przeprowadzane na żądanie władz państwowych, głównie Województwa Poznańskiego.

Wymienić tu także należy liczne wyjaśnienia w

sprawach naukowych, których Archiwum, jako instytucja naukowa, badaczom przeszłości chętnie udziela. Tak ważna placówka naukowa wymaga opieki nie tylko władz państwowych, z pośród których zwłaszcza Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej i Województwo Poznańskie poparcia nie skąpa, ale równocześnie także szerokiego zainteresowania się nią władz autonomicznych, jak niemniej całego społeczeństwa. Najlepiej objawi się ono przez ofiarowanie w darze lub w depozyt do Archiwum Państwowego starych aktów i rękopisów, map, planów i pieczęci, przechowywanych w magistratach, cechach, stowarzyszeniach i u osób prywatnych. Przeważnie padają one pastwą pożarów lub stają się ofiarą zaniedbania, nieświadomości, złej woli jednostek lub wędrują na handel zagranicę i giną na zawsze dla nauki polskiej.

Społeczeństwo nasze uboższe zatem w zabytku przeszłości, nauka nasza ponosi niepowetowane straty. Odłane w depozyt akta i rękopisy nie przestają być własnością prywatną, Archiwum bowiem wydaje odpowiednie poświadczenia, zgromadzone tego rodzaju przedmioty w jednym miejscu w większej ilości mogą być łatwo przystępne dla badań, przez co zyskuje nie tylko nauka polska, ale także przechodzi do pamięci ludzkiej wiadomość o działalności i zasługach władz i osób. Zabezpieczone przed pożarem Archiwum daje gwarancję, że zabytki piśmienne zachowają się tutaj przez długie wieki.

Szereg miast wielkopolskich, cechów, stowarzyszeń i osób prywatnych dał już dobry przykład, za tem powinni iść inni. Władze, instytucje i stowarzyszenia powinny także nadsyłać po jednym egzemplarzu drukowanych sprawozdań, statutów itp. w darze do Archiwum.

Są one uzupełnieniem pisanych źródeł i będą tu przechowywane dla przyszłych pokoleń. We własnym ztem dobrze rozumiałym interesie powinno społeczeństwo pamiętać o Archiwum w Poznaniu, które poparte przez nie odpowiednio, stanie się kopalnią wiadomości nie tylko dla nauki polskiej, ale także będzie mogło ułatwić zadanie władz.

NADSIŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Budowa Studziń Wierconych,
Wodociągów i Pomp

INŻYNIER

3108

Franciszek Dominik

LWÓW

Biuro: 29 Listopada 37. — Wytwórnia:
ul. Leszczyńskiego 1 i ul. Krótka 6.
FILIA: Tarnopol, ul. Tarnowskiego L. 20.D^r. Władysław Podsoński

powrócił i ordynuje od 3 do 5 popoł. w chorobach wewnętrznych i dziecięcych przy ulicy św. Zofii 1. 10, i p. Przystanek tramwajowy KD. przy rogu ul. Stryjskiej. n3300

STANISŁAW WASILEWSKI

rodem z Królestwa Polskiego, przed wojną jako emigrant rosyjski, przebywał w Galicji, niech się zgłosi pod „HENRYKA“ do Słowa Polskiego. n3253

Wiadomości bieżące.

Lwów, 23 lipca.

MAŁY TEATR MIEJSKI (ul. Gródecka 1. 2b):

Niedziela 24 bm. „Cierpki owoc“, komedia w 3 aktach R. Bracco. Zespół warszawski.
Poniedziałek 25 bm. „Cierpki owoc“
Wtorek 26 bm. „Cierpki owoc“
Środa 27 bm. „Cierpki owoc“
Czwartek 28 bm. „Cierpki owoc“

— APOLLO. Peer Gynt. Arcydzieło Ibsena. Dramat w 4 aktach z prologiem.

— Dekoracja odznaką pamiątkową Obrońców Lwowa na odcińku Zamarystynów-Zółkowskie odbędzie się w niedzielę 24 bm. w Zamarystynowie, obok kościoła OO. Kapucynów o g. 10 przedpołudniem. Uroczystość rozpocznie się mszą św. połączoną z kazaniem. Też dnia popołudniem o g. 5 w sali gminy Zamarystynów odbędzie się wieczór poświęcony wspomnieniu bohaterów walk listopadowych, a zespół Sokoła III. odegra sztukę narodową „Noc w Belwederm“. W czasie mszy przygrywać będzie orkiestra 40 pp.

— Wiec obywatelski. W niedzielę 24 bm. odbędzie się staraniem Związku Org. Nar. w sali Sokoła Macierzy o godz. 11-tej przedpoł. wiec obywatelski z porządkiem dziennym: 1. Uchodźcy z za Zbrucza a drożyna. 2. Sprawa mieszkaniowa i walutowa. 3. Rezolucje. Wstąpi wolny dla członków organizacji narodowych i wszystkich polskich Towarzystw za okazaniem legitymacji. Ze względu na ważność sprawy jak najliczniejszy udział wszystkich warstw społeczeństwa polskiego pożądanym. — Związek Organizacji Narodowych we Lwowie.

— Z Teatru Małego. W niedzielę dnia 24 bm. ukaże się na scenie Teatru Małego wytwórnia salonowa komedia w 3 aktach, Roberta Bracco „Cierpki owoc“. Sztuka ta w wykonaniu zespołu warszawskiego wypełniła widowisko Teatru Małego w Warszawie na przeszło stu przedstawieniach. Rola Matyldy Riccetti należy do najlepszych kreacji p. Grytacz-Mielewskiej, pełne humoru postacie męża i Frauchesiego grają reżyserowie Stanisławski i Leszczyński. Młodocianą parę zakochanych odtwarzają pp. Dąbrowicz i Stanisław Dączyński, który wysiąpi po raz pierwszy we Lwowie i zapewne zjedna sobie względy publiczności, dzięki pięknym warunkom i talentowi lokującemu duże nadzieje na przyszłość. Reżyseria St. Stanisławskiego.

— Kierś na placu powystawowym. Ludzie, którym brak środków na wyjazd, po całodziennych pracy udają się na plac Powystawowy, aby odebrać świętą pocztę, zapamiętać o kłopotach codziennego życia. I, oto patrząc muszą z goryczą, jak rozmaici neutralni paskarze zwłaszcza w dni sobotnie rozbijają się dorożkami i autami po placu, choć Rada m. uchwała swą poleciła za tymczasem plac Powystawowy dla powozów. I biedny sraconowicz którego często na tramwaj nie stać patrzeć musi jak powojenni burżuje z zadowoloną miną rozkładają się w powozach, ciesząc się, że kurz ich kół idzie do rąk piechurów. Przypominamy zatem uchwałę Rady m., którą nawet paskarz powinien szanować.

— Pokaz afiszów i wywieśzek. Wobec ogromnego zainteresowania kupców i przemysłowców polskiego wspólczesną artystyczną reklamą, Związek artystów plastyków urządzi „Pokaz afiszów i wywieśzek artystycznych“ w lokalu Związku, ul. Wronowskich 1. 4. — Otwarcie wystawy dnia 24 lipca br.

— Utrudnienia paszportowe przy wyjeździe do Austrii. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie uprasza PT. kupców i przemysłowców z okręgu Izby, którzy przy sposobności wyjazdu do Austrii w sprawach

PORWANIE

DZIECKA

W CYRKU

Amerykański 5-aktowy dram sensacyjny w MARYSIEŃCE I KOPERNIKU.

n3320

handlowych byli narażeni na trudności w uzyskaniu austriackiej wizy paszportowej w Krakowie, o podanie odpowiednich faktów w jaknajkrótszym czasie do wiadomości Izby.

— Ulgi dla przedmiotów sprowadzanych na „Targi Wschodnie“. Według informacji, zasięgniętych u sfer kompetentnych w Warszawie, na „Targi Wschodnie“ będzie dozwolony dowóz wszelkich towarów bez ograniczenia. Jednakowoż towary, objęte spisem, jako luksusowe, nie będą mogły być sprzedawane w granicach Polski, ale jako tranzytu mogą być pozbywane obcym kupcom. Rząd zgodził się również na to, ażeby wszelkie towary były wolne od cła. Cło pobierać się będzie dopiero w razie sprzedaży danego towaru. Niesprzedane przedmioty wracają zagranicę również bez opłaty cła. Co do sprowadzania soli z Rumunii i do Rosji, Rząd zgodził się na transport, jednakowoż sól ta musi przejść przez „Targi Wschodnie“. Ulgi te zapewne zachęcą obcych przedsiębiorców do wzięcia udziału w „Targach Wschodnich“.

— Złodziej zamordowany przez spółnika. Ze sądu w Chełmie doniesiono do Lwowa, że w gminie Rejowiec w rowie strzeleckim znaleziono rozkładające się zwłoki jakiegoś zamordowanego nieznanego człowieka, jak przypuszczano skauta ze Lwowa, a opodal leżącą metrykę Franciszka Sasiada. Jedno z pism lwowskich podało dokładny rysopis: oto wkrótce policja wpadła na ślad nie tylko zamordowanego, ale i mordercy. Stwierdzono, że zamordowanym jest rzeczywiście Franciszek Sasiada, złodziej kieszonkowy, który w marcu wyjechał ze Lwowa z kolegą po fachu Antonim Świstunem i od tego czasu słuch o nim zaginął. Świstun powrócił sam i opowiadał, że Sasiada został gdzieś w Królestwie. Stwierdzono nadto, że obaj wspomniani ukradli w pociągu w Kielcach jakiemuś żydowi 250.000 dolarów, a prawdopodobnie podczas podziału łupu Świstun podstępnie zastrzelił Sasiadę. Aresztowano wczoraj Świstuną, a ten wypiera się winy, lecz zeznania jego są bardzo powikłane.

— Ruch na „Targach Wschodnich“. Wobec zbliżenia się terminu otwarcia „Targów Wschodnich“ wzrasta ruch w biurze i Placu Wystawowym z każdym dniem coraz bardziej. Liczba zgłoszeń dosięga już takiej cyfry, że Zarząd „Targów“ liczy się z niemożliwością zmieszczenia wszystkich wystawców na Placu Wystawowym. Prawdopodobnie trzeba będzie część wystawy umieścić na Placu Wyścigowym. Wczoraj wpłynęło zgłoszenie całego przemysłu białostockiego. Przedstawiciele przemysłowców białostockich zapowiedzieli gremialny udział w „Targach Wschodnich“. Prawdopodobny jest także udział przemysłu węgierskiego.

— Ruch budowlany na placu wystawowym doszedł obecnie już do najwyższego napięcia. Liczba robotników zajętych wynosi z górą dwa tysiące. Dziesiątki wagonów materiałów budowlanych nadchodzą codziennie nowo wybudowanym torem wprost na plac budowy. Pomimo ostrych straży nocnych, wyszukują złodzieje podmiejscy sytuację, tak, że codziennie wpływają do kancelarii „Targów“ zawiadomienia o znacznych szkodach w materiale. Wobec tego Zarząd „Targów Wschodnich“ będzie zmuszony zwrócić się do Gminy miasta Lwowa z prośbą o pozwolenie ogrodzenia Placu Powystawowego i zarządzenie niedopuszczania na Plac Powystawowy Publiczności w porze nocnej.

Za Sekcję prasową „Targów Wschodnich“
W. Szenderowicz m. p.

3307

Jednorazowy zasiłek dla oficerów.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 lipca. Rada ministrów uchwaliła jednorazowy szeregowy zasiłek dla oficerów, chorążych i zawodowych szeregowców. Wynosi on zależnie od tego, w której klasie miejscowości oficer ma swe służbowe stanowisko: 10.000 do 12.000 dla generałów, 9—11.000 dla pułkowników i podpułkowników, 8—10.000 dla majorów i kapitanów, 7000 do 9000 dla poruczników i podpor., 5—7000 dla chorążych, 4—6000 dla sierżantów sztabowych, 3—5000 dla innych szeregowców zawodowych. Nadto każdy żonaty otrzyma jedyną dodatkową rodzinny, zależnie od klasy miejscowości i od tego, czy utrzymuje 2, czy 4, czy powyżej 4 członków rodziny w kwocie od 1600 do 5000 mk.

Kronika sportowa.

Czarni I. wyjeżdżają do Krakowa, gdzie rozegrają w niedzielę 24 bm. mecz z tamtejszą „Wisłą“.

Rewera (Stanisławów) — Czarni II. Zawody w piłce nożnej tych drużyn o mistrzostwo klasy „B“, odbędą się w niedzielę 24 bm. o godzinie 6 popoł. na boisku TZR. bez względu na pogodę.

Zastój budowlany
grozi miasmu katstrof.

Kamienice grożą zawaleniem. — Z braku mieszkań domów dełożować nie można. — Budowa baru dla dełożowanych. — Rząd nie przyspiesza budowy gmachów publicznych. — Wstrzymanie budowy poczt. — Nasze bruki i kanały. — Brak budżetu. — Potrzeba pożyczki. — Co pomyśla goście, którzy zjadają się na „Targi wschodnie“.

Od osoby dobrze poinformowanej z m. Urzędem budownictwa otrzymał nasz sprawozdawca szereg informacji o zastoi budowlanej we Lwowie i skutkach jego. Oto zastanowiony od 7 lat ruch budowlany w naszym mieście daje się dotkliwie odczuwać w stosunkach mieszkaniowych, a na przyszłość grozi wyrost katastrofa. Z wyjątkiem kilkunastu drobnych naprawek, nikt nie restauruje starych domów, a gdy się do tego doda, że walki uliczne i ostrzelywanie miasta porobiły dotkliwie szczyby w starych domach, nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że taki stan może przybrać groźne następstwa. Wprawdzie do magistratu napływają w wielkiej ilości prośby o dełożowanie lokatorów z powodu głozy zawalenia się domów. Urząd budowlany przez palce patrzy na te „ustępki“, gdyż nie może rozwinąć w wyprawianiu ludzi na bruk. Zaszła nawet wypadek, że magistrat z urzędu, po zbadaniu, kazał natychmiast dełożować jedną kamienicę przy ul. Gródeckiej. I oto do prezydenta Neumanna przyszła deputacja zamieszkałych tam 100 lokatorów i z placem oświadczyła, że zamieszkałym tam ludziom grozi nieskanie pod gołym niebem. Naturalnie nie było innej rady, jak oświecić biednym ludziom, że mogą dalej mieszkać pod ich własną odpowiedzialnością. A trzeba dodać, że stan tej realności był tak straszny, że przeprowadzając badania szef Urzędu budowniczego ze strachem stąpił po walących się schodach i balkonach. Zdarza się niejednokrotnie, że niesumieśni właściciele domów chcą się pozbyć starych lokatorów, którym nie mogą służyć bawoła czynszów wnoszą podania o dełożowanie, a nawet sami dziurawia dachy, aby przeciekały. W takich wypadkach Urząd postępuje z wielką ostrożnością. I gdy gospodarz nie chce przeprowadzić naprawy, magistrat sam uskutecznia tę robotę na rachunek chętnego właściciela. Istnieją jednak liczne wypadki, że domy mieszkalne sztucznie podtrzymuje się, ale to może trwać do czasu i każdej chwili spodziewać się można katastrofy. Aby dełożowani lokatorom w ostatecznym wyroku choć mi nie uratować Urząd budownictwa wypracował projekt budowy baru z komórkami, gdzie dełożowani będą mogli złożyć swe rzeczy, zanim nie zrujnuje innego pomieszczenia. Budowa takiego baru wyjdzie jednak na porządek dzienny Rady m.

A tymczasem rząd, który nie daje nic na odbudowę miast, nie pilnuje także budowy własnych gmachów publicznych, gdzie mogłyby pomieścić biura rozgłoszone obecnie w domach mieszkalnych. Budowa prokuratorji skarbu idzie żółwim krokiem, a jak słychać i budowa poczt będzie wstrzymana z powodu braku kredytu.

Podobnie jak z denami ma się z naprawą ulic. Klątwą naszego miasta było że bruki wykładano miękkimi materiałami, lub szlifowano ulice o wielkich ściekach, które pierwsza ulewa zmywała. Wędrówka wojsk przez Lwów zrobiła resztę. A jednak przy ul. Mickiewicza nie znać zniszczenia, bo zarząd miasta wybrukował ją twardym kostkami.

Z powodu braku gotówki tu i ówdzie lata się ulice, ale to tylko pomaga, co nowy tynek na starych murach. Niestety magistrat pracuje bez budżetu i ma także nie można liczyć na poprawienie stosunków. Zdaniem naszego informatora miasto musi zaciągnąć wieloletnią pożyczkę, aby wreszcie swój wygląd przyprowadzić do porządku. Ulice musi się na nowo wybrukować, materjałem trwałym, trzeba wznieść budynki użyteczności publicznej a przedewszystkiem zakłady kąpielowe, a potem skończyć z kanałami, bo każda ulewa grozi katastrofą. Należałoby również wybudować nowe targowce, by skończyć raz z tą targowicą na Ryńku, która nasze miasto stawia w rzędzie jakiejś dziury prowincjonalnej. A tymczasem z braku budżetu nie można wykalkulować kredytu i stawia się błędne kroki. Rząd na dobiełek wstrzymuje subwencję na budowę kanałów i świeży kłopot. Oficerowie miasta natomiast politykują i dyskutują. Miasto zyskało dzielnego szefa budownictwa, przejętego najlepszymi chęciami. I oto jak dowiadujemy się grozi on ustąpieniem, bo objął stanowisko, aby coś zrobić dla miasta, a tu brak środków.

Rada m. Lwowa, która od jakiegoś czasu robi wrażenie, jakby zupełnie nie interesowała się losem miasta, powinna zabrać się do pracy i obmyśleć środki, bo tak dalej istnieć nie może. Wkrótce rozpocznie się we Lwowie zjazd kuców i przemysłowców z całego świata i jakie ci ludzie cenią wrażenie z naszej gospodarki komunalnej. Ozdobiny miasto chorągwiemi, a tu ludziom kawałki muru padać będą na głowy, błoto lub kurz pod nogi im zbierzemy. Czas pomyśleć o wyglądzie naszego miasta, a tu sentymenty nie pomagają.

82.

Wolny handel.

Życie gospodarcze Polski przechodzi obecnie jedną z najważniejszych reform, na której wprowadzenie czekaliśmy długo a z którą łączy społeczeństwo najgłębiej na poirszczenie naszej ogólnej sytuacji gospodarczej.

Reglamentacja handlu przez władze państwowe, urzędowe ustanawianie cen, zakupy czynione przez państwo, by wyżywić jego chłwałę, regulowanie całego handlu zewnętrznego szeregiem zakazów, czynienie zależnym handlu od zezwoleń urzędów, słowem cała polityka handlowa państwa, odziedziczona po okupantach — przekazała nam w ciągu dwóch lat o tyle, że tylko dane pola jednokrotnej ekspansji organicznej inicjatywy producentów może do poprawy i stosunków aprowizacyjnych i naszego bilansu handlowego doprowadzić.

Nienaczelna działalność Ministerstwa aprowizacji P.P.ZAPP. jako jego głównego organu stworzyła w kraju chaos nie do opisania. Wszak prowadziliśmy wojnę i mieliśmy do zaopatrzenia milionową armię. Pod wpływem nacisku Ministerstwa aprowizacji stworzony Główny Urząd zaopatrzenia Armii, który częścią przez Ministerstwo aprowizacji, częścią drogą zakazów miał zaspokajać jej potrzeby. Pamiętamy dobrze czasy, kiedy armii, stojącej nad Berezyną i koło Mińska zabronione zakupów bydła — bo będzie ono dostarczane przez Ministerstwo aprowizacji z kraju. Tymczasem w ostatniej chwili okazało się, że zaledwie 6 proc. zapotrzebowania zdołało Ministerstwo aprowizacji pokryć. Sztucznie doprowadzono do ogromnej różnicy w cenach artykułów nie tylko w poszczególnych dzielnicach Polski, ale nawet w powiatach — to przecież wywóz z powiatu do powiatu bez zezwolenia władz odbyć się nie mógł legalnie. I kiedy nie to, że całe społeczeństwo właściwie walczyło z przepisami rządu i na każdym kroku je łamało — niewiedomo, jakby było z naszą aprowizacją w ubiegłym czasie. Producentom rolnym, którzy nie chcieli godzić się na cenę wyznaczoną przez państwo musiał rząd grozić, że sam na ich koszt przeprowadzi inkwizycję i kontyngent ściąganie. Konie — tak cenny dla nas materiał, gęsto setkami z głodu na francie, a w kraju nie można było uzyskać zezwoleń na zakup i wywóz paszy lub uzyskiwano je za późno.

Lecz dziś ten smutny okres naszej gospodarki zamykamy. Otwierają się przed nami nowe horyzonty nieskrępowanego wolnego handlu ziemiopłodami z ubiegłorocznego jedynie zakazu wywozu za granicę. Handel zewnętrzy nasz nie jest już zależny od zezwoleń na wywóz i przywóz — jedynym zastrzeżeniem jest tylko lista towarów, których wywóz lub przywóz jest zakazany. I teraz zachodzi pytanie, czy nasza sytuacja przez tę reformę poprawi się — i co ma do zrobienia w tym właśnie kierunku społeczeństwo. A pytanie to jest tem ważniejsze, że w Warszawie odbywają się narady, jaką rolę ma odegrać, jako regulator zaopatrzenia ludności w środki żywności rząd, miasta — które na barkach swoich zaopatrzenie ludności miejskiej dźwigały i jak należy zapobiec nienczej spekulacji i podbijaniu cen.

Faktem jest bowiem, z którym poważnie się liczyć należy, że pewna część producentów rolnych wobec tego, że zapotrzebowanie gotówki na wsi dziś zupełnie nie istnieje, bo wieś ma jej aż za dużo, nie będzie się wcale spieszyła ze spieniężeniem tegorocznych zbiorów, bo przecież z wiosną będzie je można znacznie drożej sprzedać. Również rozwinęły przez

Intendantura Okręgu Generalnego Lwów, przy ulicy Ochronek Nr. 4.

ogłasza niniejszem KONKURS na całoroczną dostawę

== SIANA SŁOMY I ZIEMNIAKÓW ==

na pokrycie całego zapotrzebowania wszystkich garnizonów przydzielonych do poszczególnych Zakładów Gospodarczych to jest: Lwów, Przemyśl, Jarosław, Stanisławów, Kołomyja, Złoczów Czortków, Tarnopol i Stryj tylko ziemniaki.

Oferty na całogarnizonowe dostawy zabezpieczone wadium 5% miesięcznej dostawy, oddzielnie na paszę, oddzielnie na ziemniaki, wnosić należy najdalej do 28 lipca b. r. do Intendantury D. O. G. Lwów, Ochronek l. 4. Dostawa obowiązuje już od 1 sierpnia 1921 do końca lipca 1921. Kaucja wymagana w wysokości wartości jednomiesięcznego zapotrzebowania. n3312

czas działalności władz rządowych w dziedzinie handlu handlu nielegalny będzie niewątpliwie usiłował wywozić zboże za granicę co na zachód ze względów walutowych, na wschód ze względu na kolosalne zapotrzebowanie i pole do wyzysku w drodze czyto handlu wymiennego, czy też za złoto i srebro przedstawiać może duże korzyści warte ryzyka z tym procederem połączonych.

Zbiory tegoroczne zapowiadają się bardzo dobrze nie tylko u nas, ale prawie na całym świecie. Ogólnie więc można oczekiwać pewnej niższej cen zboża na rynku światowym. Już dziś jednak ze strony pewnej części producentów rolnych pod wpływem pogłosek, że ceny zboża będą nermowane przez specjalną komisję, przez rząd powołaną do życia rodzą się głosy, że należy uwzględnić ceny zboża za granicą w stosunku do naszej waluty. Żądanie wynika tylko z chciwości nadmiernych zysków, bo niewątpliwie siła kupna marki pruskiej w kraju jest znacznie większa niż za granicą i stąd porównanie cen w walutach obcych jest niezasadne. Według wiadomości, pochodzących z Warszawy, rząd ma zakupić pewien zapas zboża, który będzie służył w pierwszej linii do regulowania cen. Zboże to ma być zakupione na Węgrzech co i ze względów walutowych jak i ze względu na koszt transportu znacznie lepiej się kalkuluje, aniżeli zakup na Ameryce. Również miasta czynią starania o utworzenie zapasów żywności, by mieszkańców miało nie wydawać na łup lichwy żywnościowej. Jedną jednak chętną poprawy warunków, to nie wolno nam zdyktować się biernie na działalność tych czynników, których ingerencja w handel uważaliśmy za niepożądaną. Społeczeństwo musi samo wziąć się do pracy, by sobie zapewnić skuteczną obronę przed wyzyskiem.

Musimy bowiem raz jeszcze podkreślić, że do podbijania cen przyczynają się nie tylko pewne sfery producentów rolnych, ale bodaj że w równej mierze także i nieuczciwi pośrednicy, których jedyną racją bytu zasada jednokrotnej krotki ewentualnie towar przez trzymać i jak najdrożej sprzedać. A walczyć z tym nieuczciwym czynnikiem w handlu ma możliwość społeczeństwo nasze przez jaknajbardziej zorganizowane się w kooperatywach. Nasze stowarzyszenia spożywcze, utworzone dość licznie w czasie wojny trudniły się w znacznej mierze przeważnie rozdaniem między członków rozmaitych „przydziałów”. Obecnie fizjonomia ich musi się gruntownie zmienić. Otwiera się przed nimi pole szerokiej działalności, jako czynnika zbliżającego konsumenta miejskiego do producenta rolnika. Stowarzyszenia spożywcze celem zdobycia potrzebnych dziś wielkich kapitałów winny rozwinąć w społeczeństwie jak najszerzą agitację, by oparte na mocnych podstawach dużego kapitału mogły wystąpić jako czynnik społeczny regulowania cen artykułów spożywczych. I to jest bodaj że jedyny, a w każdym razie bardzo skuteczny sposób w jaki zrze-

zeni spożywczy mogą się sami bronić przed wyzyskiem. Trzeba tylko chcieć — i z wiarą wziąć się do roboty i to natychmiast, bo już najwyższy czas. (S.)

Dział ekonomiczny.

✱ Ruchliwa Dyrekcja Oddziału Akcyjnego Banku Związkowego w Śniatynie, zainicjowała wśród kupców i Firm Spedycyjnych, myśl zrzeszenia się wszystkich kupców, Domów Spedycyjnych i Komisjerskich, celem chronienia swych praw i utworzenia w razie sporów z firmami zagranicznymi sądu kupieckiego, któryby na miejscu i szybko rozstrzygał wszelkie kwestie sporne.

Na zaroszenie Dyrekcji Banku Akc. zebrało się dnia 19 bm. kilkudziesięciu kupców i wszyscy przedstawiciele Domów Handlowych i Spedycyjnych w sali dyrekcyjnej Oddziału Akcyjnego w Śniatynie. W bardzo ściśle opracowanym referacie przedstawił dyrektor A. Zaręgiewicz korzyści wynikające dla stowarzyszenia się z handlem z takiego zrzeszenia się.

Kupcy jednomyślnie przyklasnęli powyższej myśli i w tym celu wybrano komisję mającą celem opracowania statutu dla mającej powstać korporacji kupieckiej.

Wśród dyskusji dyrektor L. Teodorowicz podniósł konieczność wybudowania hali targowej na stacji Śniatyn-Zalucze, oddalonej od miasta Śniatyna o 4 km., która by pomieściła hurta wszystkich znajdujących się w Śniatynie Domów Handlowych oraz Oddziałów Bankowych i zobowiązania się kupców, należących do zawiązać się mającej korporacji przeprowadzenia wszystkich transakcji handlowych w tej Hali. 3316

Jednomyślna zgoda wszystkich uczestników ankiety potwierdza wymownie konieczność sprawy.

Miałoby być, zwłaszcza sfery kupieckie wdzięczne są Dyrekcji Banku za dodatnią działalność tej, od chwili otwarcia Oddziału Akcyjnego Banku Związkowego w Śniatynie która potrafiła dzięki handlowi jaki panywał na tutejszym rynku spowodować na właściwe tory

Nekrologia

Józefa Okornicka

po ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22 lipca 1921 r., w 68 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 24 lipca 1921 r., o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby ul. Piekarska l. 16, na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd w smutku pogrzebnym, mąż, córka i wnuk krewnych, przyjaciele i znajomych zapraszają. 3319

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ
Miejscowych 1 z miejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk., Za 1 wiersz w nadst., nekrolog 30 Mk. Za 1 wiersz w 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk.

CENY OGŁOSZEŃ
Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadstano. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

SUKNA W WIE KIM WYBORZE

na ubrania męskie, ko tjuny damskie, palta i płaszcze damskie i dziecięce. Podszewki pod palta i ubrania po eoa

Fabr. Skład sukna Ralski & Grocholski Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry). 334

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ordynuje od 9-6. pl. Halicki 7, II. p.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Do sprzedania okazynie używana uprzęż angielska w dobrym stanie na parę koni. Wiadomość u p. Hillichowej Długosza 31, oficyny. 3303

Kupię Willę z komfortem. Wolnem mieszkaniem za dolary Administracja Słowa „Kupię”. 3306

MIESZKANIA.

Zamienie 5 pokojowe mieszkanie w Poznaniu na 5- lub 4 pokojowe mieszkanie we Lwowie od października lub później. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Słowa polskiego” pod L. S. 3315

Odstąpię za wynagrodzeniem eleganckie 3-2 pokojowe mieszkanie we Lwowie. Zgłoszenia: Kraków Kochańska Ogrodowa 3. 3278

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Zginał legawiec, suczka czternastomiesięczna, maści brązowej biało nakrapiana na głowie żółto opalana, opoń do połowy obcięty, w bi się „Ela”. Znalazca przynosi sowitą nagrodę. Zgłoszenia Bema l. 12 c. Równocześnie ostrzeżę się przed kupnem. 3304

MAŁŻENSTWA.

Polak Amerykanin, lat 30, rzym. kat. przystojny szatyn, kapitalista, ożeni się z panną lub wdówką do lat 30, inteligentną, dzielną, pracowitą, bez skazy, posiadającą większy majątek ziemki lub większe przedsiębiorstwo. Rzecz serjo traktowana, dyskrecja zapewniona słowem honoru. Pośrednictwo nie wykluczone. Oferty z fotografiami pod S. W. res ante Samtor, Małopolska, za okazaniem milionowej Nr. 91. 3302

Młoda wdowa bezdzietna, intelig., sympat. Polka, pracowita, oszczędna z 3 m. j. posagiem, odda rękę starsz. mężczyźnie, również intelig. zdrowemu, na stanowisku, przemysł. lub so id. kupcowi. Rzecz traktuje się poważnie, nieanonim. Zgłoszenia przyjmie opiek. P. Br. Wiśniewski, Żydaczów, Ma opols. 3317

POSADY POSZUKIWANE.

Koncypiant

z prawem subst. poszukuje p. sały u adw. Zgłoszenia z warunkami do kancelarii adw. Kohmana w Żywcu. 3264

2 majatki (700 m i 500 m) zagospodarowana z inwentarzami zaraz na tantjemę. Wiadomość Adw. Dr. Wittlin, Bielowskiego 3. 3305

„ESHAPE” Ska handl.-Przem. — Lwów ul. Akademicka 15. Tel. 469. 3287 Nadszedł transport

PASÓW TRANSMISYJNYCH GRIPOLY z sierści wielbłądzie wszystkich szerok. — 11-krotna wytrzymałość pasów skórzanych 11-krotna

Pastę do obuwnia najl. gatunku wysyła do wszystkich krajów Kontynentu Fabryka Chemiczna FRANZ TREFNY Rožmitál, Czechy. Oddział 18. 2185

Nowo otworzony ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

WANDY GIŁOWSKIEJ

LWÓW, UL. BARTOSZA GŁOWACKIEGO L. 7. PARTER i I. P.

L. 7078/21.

Tarnopol, dnia 18 lipca 1921.

Obwieszczenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

TEGOROČNY

JARMARK ŚW. ANNY

rozpocznie się we wtorek dnia 26 lipca i trwać będzie na konie przez trzy dni

zaś na towary bławatno, konfekcje i in. do dnia 2 sierpnia b. r.

O przydział miejsc na targu należy zwracać się pisemnie lub ustnie do miejscowego biura targowego (budynek Magistratu biuro Nr. 7).

Zarząd miasta zaznacza, że wobec bliskiego otwarcia granicy rosyjskiej dla handlu, zainteresowanie dla jarmarku jest bardzo wielkie. Leży tedy w interesie firm zamiejscowych, by jaknajśpieszniej zapewniły sobie odpowiednie miejsca, w ostatniej bowiem chwili Zarząd miasta nie będzie w możności zyczeniom interesentów zadość uczynić.

3292

Rządowy Komisarz miasta:
Dr. Włodzimierz Lenkiewicz.

Inż. JAN A. SCHUMANN

L W Ó W, ul. Pańska 23.

3309

OTRZYMAŁ ŚWIEŻY TRANSPORT

NARZĘDZI RZEMIEŚLNICZYCH I POMP STUDZIENNYCH

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje oraz kurs kroju i szycia.

3037

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

PRZYJMUJE

--- DUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO”

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Już zupełnie odnowiona

Restauracja

i Pokoje do śniadań pod firmą Eugen. Bojarski i Spka ul. Czarneckiego 1 2.

poła obficie zaopatrzony handel korzenny, delikatesów, wódek i win krajowych i zagranicznych, wyborowa i smaczna kuchnia do godziny 11 w nocy. Osobne gabinety dla zamkniętych kółek.

3279

KONKURS.

Dział Bud. Kwat. Dow. Okr. Gen. Lublin rozpisuje konkurs na reperację dachów krytych blachą żelazną i na pomalowanie ich farbą pokostową (lub jakimś środkiem zastępczym).

Dachy te znajdują się na obiektach wojskowych w Kowlu, Równem, Lucku i Włodzimierzu-Wołyńskim.

Oferty ostateczne w opiewanych kopertach z napisem „oferta na konserwację dachów” należy przedkładać do Działu Bud. Kwat. Lublin Wydz. Techniczny do dnia 30 sierpnia godz. 12.

W ofertach należy podać cenę za reperację ew. pomalowanie m. 2 dachu wraz z materiałem. O ileby oferenci wnosili ofertę na malowanie dachów jakimś środkiem zastępczym należy przy tej pozycji wymienić.

Oferty nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi.

3301

Szef Bud. Kwat. D. O. G. L.:
Inż. Staszczyc.

przyjmuje po cenach przystępnych wszelkie roboty wchodzące w zakres hafciarstwa, jako to: haft modny, angielski, Richelieu i t. p.

3269

WIELKI WYBÓR WZORÓW I ODBIJANIA.

Przemysł Chemiczny w Polsce Sp. akc.

FABRYKI W ZGIERZU

KAPITAŁ AKCYJNY 150.000.000 mp.

W skład RADY NADZORCZEJ wchodzi:

Henryk Grohman (prezes) Wilhelm Hordliczka i Dr. Tadeusz Smoluchowski (wiceprezes) Bohdan Broniewski, Wiesław Gerlicz, Paweł Górski, Ignacy Hordliczka, Alojzy Kuczyński, Kazimierz hr. Kwilecki Stanisław Lipkowski, Prof. Ignacy Mościcki, Stefan Ossowski, Włodzimierz Płazański, Zygmunt Pomianowski, J. Sławski, Jan Śniechowski, Karol W. Scheibler i Czesław Świerczewski.

ZARZĄD: Stanisław Lipkowski (prezes) Dr. Tadeusz Smoluchowski, (wiceprezes) Wiesław Gerlicz, Ignacy Hordliczka, Karol W. Scheibler i Włodzimierz Płazański.

Komisja rewizyjna: Dr. Antoni Rząd, Mieczysław Hoffman, Stanisław Długoszewski, Karol Kezłowski i Karol Olszowski.

Inwalidzi wojsk polskich

względnie wdowy i sieroty

po poległych

znajdą korzystne zajęcie w księgarniach kolejowych w Chodorowie, Czortkowie, Kołomyży i Stanisławowie.

Kaucja wymagana.

Księgarnia JASIŃSKIEGO

Stanisławów. 3295

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN

i jego teoria

— Cera 30 Mk. —

wszędzie do nabycia.

W Brzuchowicach do sprzedania dwu frontowa olbrzymia parcela o wspaniałym położeniu, nadająca się na pałac, trzy minuty od stacji. Bliższa wiadomość u pani Linscheid Kopernika 22 Lwów. Pośrednictwo wykluczone.

3205

SUROWIEC

ŻELAZO

BLACHA

DRUT

SZYN

odlewniczy
różnych
gatunków

sztatowe
profilowe
wstążkowe

żelazna
ocynkowana
cynkowa

walcówka
ciągniona

normalne
wązkotorowe

dostarcza w ładunkach wagonowych

firma

Józef WDOWIŃSKI

W WARSZAWIE

ul. Sienna 11.

telefon Nr. 60-62.

Adres telegr.:

„Poleksport”

2982

NAUKA I WYCHOWANIE.
Lekcje muzyki udziela rutynowana naucz. z wyższym fachowem w kształceniem — św. Józefa 6, I p. 3272

JODORAD

3242

JODORAD

Najskuteczniejsza, naturalna, jodowa sól kąpielowa, przeciwko bólowi postrzałowemu, reumatyzmowi, skrupułowemu, chorobom krwi serca. Do nabycia w 5 kg paczkach (10 kąpiel.) we wszystkich aptekach i większych drogeriach lub w głównej składnicy „JODORAD”

Tow. dla eksploatacji soli kąpielowych Stanisławów, Batorego 5. (Małopolska)
Cena za paczkę 500 Mk. Opakowanie po cenach własnych. Aptekom itp. znaczny opust. Wysyłka za zaliczką.

JODORAD

Wspaniała willa w Bydgoszczy

w najlepszym położeniu, z większym ogrodem, 13 pokoi., mieszk. dla portjera, remiza do wozów, stajnia itp. zaraz wolno, na sprzedaż. Zgłoszenia do Franc. Begleistes, Bydgoszcz, Gdańska 146. 3318

Polecamy WAGONOWO dowolne ilości jadalnych ZIEMNIAKÓW wczesnych (rychlików).

Kupujemy NASIONA wszelkiego rodzaju KONICZYN i TRAW i prosimy o nadesłanie próbkowanych ofert z cenami. 3245

WIELKOPOLSKI BANK ROLNICZY

Tow. Akc. w Poznaniu.

Tel. Nr. 156—11. Skrytka poczt. 234. Oddział w Warszawie Plac Saski, gmach Hotelu Europejskiego, róg ul. Czystej. Adres telegr. Frumentbank.

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów, 14 ul. Kopernika 1. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

J. HABBERTON

CHŁOPYSZKI

- HELENY -

HUMORESKA.

Przekład W. M.

Cena 60 Mp.

Do nabycia w Kantorze
SŁOWA POLSKIEGO
Zimorowicza 11—15.